№ 210. Kraków, 13 Września — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 12 września.

Dziś otwartą została we Lwowie sesya sejmowa, któréj okres naznaczony jest na sześć tygodni. W ciągu tego czasu można wiele zrobić a także nic nie zrobić. Nie będziemy się skarżyć na krótkość sesyi sejmowéj, raz dla tego, że skarga podobna na nicby się nie przydała, skoro zawsze i wszędzie korona ma prawo naznaczać okres prawodawczy; powtóre, że uwinąwszy się spiesznie, można w ciągu tego czasu uporać się z najważniejszemi wnioskami Wydziału krajowego a nawet znaleść jeszcze nieco czasu dla naglących wniosków deputowanych, o ileby te wymagały spiesznego załatwienia.

Na pierwszem zatem miejscu należałoby uczynić właściwy rozkład prac sejmowych, podzielić je i czas na każdą z nich przypaść mogący, nietylko z kalendarzem ale i z zegarkiem w ręku i uchylić, o ile można, te wszystkie wstępne czynności, które zazwyczaj wiele czasu pochłaniają, tak iż sejm nasz początkowo dozwalając tym czynnościom rozwlekać się, zmuszonym bywa pod koniec sesyi pracować z podwojoną siłą, odbywając dziennie po dwa posiedzenia i niekiedy prawie ryczałtowo zamieniając wnioski w uchwały, któreby nie wymagały dokładniejszego rozbioru. Rozkład przeto czasu i materyałów jest pierwszym zadatkiem pomyślnego skutku obrad. Mistrze w parlamentarnym zawodzie Anglicy, umieją uchwalać budżety w kilku godzinach i ustawy w najkrótszym czasie naznaczonym przez regulamin do trzech czytań, a bardzo często drugie i trzecie czytanie bilu raz po raz odbywając, jeżeli nie idzie o kwestyę gabinetową, bo wtenczas umieją być rozwlekłymi. Ale też w Anglii nie wszyscy zabierają głos, co umieją mówić i przedmiot znają, wiedząc, że nie należy powtarzać tego, co już raz choćby innemi słowami powiedziano; dla tego też od razu wyznaczane są głosy za i przeciw. Natomiast rozpoznanie wniosków i studya nad niemi należą do parlamentarnego obyczaju, a gdy się zdarzy wyjątkowo, że ktoś niepowołany, to jest nieobeznany należycie z przedmiotem, głos zabierze, można go już liczyć za straconego, bo mu nie daruje takiego wystąpienia cała prasa.

A czy słyszano kiedy w Anglii o rozprawach adresowych? Zaledwie mowa tronowa jest powiedzianą, już tego samego dnia zbiera się Izba na krótkie posiedzenie i partya liczebnie przeważna, to jest ta, z łona któréj rząd wyszedł, przynosi gotowy projekt adresu i takowy jest przyjętym. Przeciwnie się dzieje, jeśli gabinet znajdzie się w mniejszości; wtedy bowiem adres liczniejszéj partyi przyjęty, obali gabinet.

W sejmie galicyjskim wszystkie te formy parlamentarne mogą być zbyteczne, jeśli w mowie zagajającéj marszałka lub w wystąpieniu reprezentanta korony nie ma postawionych zadań wymagających odpowiedzi — stwierdzenia ich lub odparcia. Ograniczone bowiem są ramy sejmu do spraw wewnętrznych i administracyjnych kraju, a na każdą kadencyę sejmową nie potrzeba stawiać nowych programów ani też manifestować uczuć, które nie są tajne i nigdy niemi nie były, odkąd panuje wolność słowa.

Przedewszystkiem należy sobie zadać pytanie: czy Sejm galicyjski ma się zająć uchwaleniem wniosków Wydziału krajowego, dążących do rozwoju gospodarstwa krajowego, do podniesienia kraju materyalnie, do ulżenia nędzy licznych jego mieszkańców, do znalezienia środków zaradczych w chorobach socyalnych i ekonomicznych, lub też czy zostawiwszy te wszystkie sprawy na ostatnie posiedzenia, jeśli na nie starczy nieco czasu, zająćby się miał kwestyami polityki europejskiej, dla tego, że one najmocniej naród nasz obchodzą i dotykają najgłębszych jego uczuć, a nadto czy należy przenieść spory w Kole polskiem w Wiedniu prowadzone do łona Sejmu i wezwać go na sędziego lub rozjemcę?

Nie wątpimy, że pożądaną może być niekiedy sposobność wypowiedzenia głośno i bez ogródki wszystkich naszych pragnień i upomnienia się o prawa przyrodzone; ale czy głos taki znajdzie posłuch u tych, co mając siłę, mają także moc i władzę przyznawać prawa jednym a odmawiać ich drugim, dzielić kraje i narody według widzimisię lub własnego interesu, obalać jedne państwa a tworzyć inne? Nie wołaniem naszem zdołamy sprowadzić ich na drogę sprawiedliwości, ale jeśli będziemy wewnętrzną naszą organizacyą i wewnętrzną siłą znaczyć coś więcej niż „okrzyk boleści,“ jeśli stanowisko nasze polepszy się i nie będzie można ignorować nas i przejść nad nami, jak powiedziano „do porządku dziennego.“ Ażeby zaś zająć takie stanowisko, należy nam pracować w pocie czoła i w roli i na warsztacie i w nauce i w sztuce i na urzędzie a na polu prawodawczem tak, aby z rozwojem osobistej pracy, szła w parze praca publiczna.

W przeddzień otwarcia sejmu umarł pierwszy jego marszałek, który przez lat czternaście przewodniczył jego obradom i kierował czynnościami Wydziału krajowego. Wśród zastępu mężów zasługi, wielkich miłośników ojczyzny i jéj wiernych sług, jakich wydało pokolenie współeczne, ks. Leon Sapieha odznaczał się przymiotami tem cenniejszemi, że wśród Polaków mniéj są częste. Przymiotami temi, które znamionowały jego żywot, nie wolny od twardych prób i burzliwych przejść, był spokój, wytrwałość, cicha a niezmordowana pracowitość i ta cierpliwość, o której mówi poeta, że „gmach swój stwarza z niczego, powoli...“

Jeśli czyny jego wieku męskiego przypadające w epoce ogólnej martwoty, zapełniły historyę Galicyi szeregiem zasług, mnogością ważnych dzieł podjętych; młodość jego miała piękne chwile rycerskości, godnej historycznego imienia, które nosił i wzniosłej patryotycznej ofiary. Książe Leon był wychowańcem szkoły publicznego życia, jaka istniała w Warszawie przed 1831 r., gdzie pod przewodem ludzi takich, jak Lubecki, Mostowski wyrabiali się z młodszych mężowie tej miary, co bracia Zamoyscy i wielu innych, którym później niestarczyło pola do działania.

Ze szkoły téj przebytéj obok Lubeckiego, z takich ognisk życia narodowego, jakiem były Puławy, siedziba pokrewnych mu Czartoryskich, miał ks. Leon przenieść do Galicyi zasób tradycyi służby publicznéj, na jakiéj zbywało w téj dzielnicy najwcześniéj oderwanéj od organizmu narodowego i pozbawionéj wszelkich instytucyj. W roku 1831 Sapieha, którego od młodości odznaczał statek i przy wielkiéj miłości ojczyzny pociąg do cichéj dla kraju pracy, stanął w szeregach zbrojnych, nie ważąc następstw. Zimna krew i spokój równie cenne w zawodzie wojskowym, jak w służbie pokojowéj, odznaczały go w bitwach przy boku dyktatora Chłopickiego i w dyplomatycznéj misyi do Wiednia, którą mu powierzono przed wysłaniem tamże hr. Andrzeja Zamoyskiego; szwagier zarazem ks. Adama Czartoryskiego, nie zawahał się na chwilę po upadku powstania, aby wraz z członkami rządu iść na obczyznę z protestem i odrzucić proponowaną amnestyę. To też rząd rosyjski skonfiskował kilkunastomilionowy majątek jego a zaocznie wydał nań wyrok śmierci. Wygnańcem wszelako pozostać książę nie chciał: czuł potrzebę służby i straży w kraju, a gdy poświęcił dla ojczyzny całą odziedziczoną fortunę, miał ten zdrowy instynkt dorobku własną pracą, bo wiedział, że w ten sposób dźwiga się także upadłe bogactwo kraju. Pozostał więc w Galicyi, podobnie jak cioteczny brat jego Andrzej Zamoyski w Królestwie. Dwaj ci mężowie utrzymywali też ciągłe wspólnictwo dwóch części kraju z czołem emigracyi, którego ogniskiem stał się hotel Lambert.

Szczegóły te biograficzne były niezbędne, aby wskazać, co ks. Leon Sapieha reprezentował wśród życia galicyjskiego.

Książe Sapieha nie miał tego daru, co Andrzej Zamoyski, aby skupiać w koło siebie ludzi i galwanizować całą społeczność, ale wcześniej od niego podjął te zadania, jakie były dostępne w trudnych warunkach i którym podołać można było indywidualnemi siłami. Nie zaniedbał niczego, co dla podźwignienia kraju podjąć można było, a zachował zawsze godność i niezawisłość wobec nieprzychylnego systemu ówczesnych rządów, skłaniając je do ustępstw i zdobywając warunki uorganizowania nowych instytucyj. Poświęcając się specyalnie ekonomicznym zadaniom, umiał być dyplomatą w ich przeprowadzeniu. Zdołał też wcześnie wznieść ważne dzieła przy chętnym udziale kilku ludzi, że tylko wymienimy Kazimierza Krasickiego, bo za wspólną ich inicyatywą powstało Towarzystwo kredytowe ziemskie, pierwsza Kasa oszczędności we Lwowie i pierwszy powstał zawiązek Towarzystwa rolniczego, oraz założenie szkoły rolniczej w Dublanach. W drugim okresie działalność księcia Sapiehy zwróciła się do przedsiębiorstw kolejowych, aby i w tym kierunku nie ustąpić obcym i zapewnić wpływ polski. Kiedy Galicya miała być powołaną do życia konstytucyjnego, książe Sapieha zdawał się być marszałkiem, że tak powimy, *natus*. Nie skory wprawdzie do życia politycznego, był to najpracowitszy obywatel w kraju, wielki pan i patryota, co tradycyą i stosunkami, charakterem i usiłowaniem całego życia reprezentował w Galicyi jej związek z całością narodu, a choć stał wiernie na tym gruncie ogólno polskim, trzymał się zawsze ściśle granic legalności. Objawiło się też ogólne poczucie w kraju, że tylko Leon Sapieha podjąć winien laskę marszałkowską, jeśli Sejm ma uzyskać warunki odpowiednie przeszłości naszej historycznej. Najpierw Kraków w powyż wskazanej myśli, oraz w chęci okazania wspólności wschodniej z zachodnią Galicyą, podjął jego kandydaturę, a za przykładem Krakowa wybrano ks. Sapiehę do pierwszego Sejmu z sześciu okręgów wyborczych. Objaw ten opinii kraju usunął przeciwne dążnosc i NPan mianował ks. Sapiehę marszałkiem, jako dowód, że Sejmowi galicyjskiemu nie chce zaprzeczyć cechy polskiej.

Spokój, o którym wspomnieliśmy wyżej, oraz niestrudzona pracowitość, były potęgą moralną ks. Sapiehy na nowem stanowisku. Spokój, łagodność i powaga, z jaką ujął laskę marszałkowską, zastępowała dar krasomówczy i rozlewała wpływ nader zbawienny na pierwsze nasze sejmy. Umiał on wstrzymywać niesforność indywidualną i łagodzić spory stronnicze, a jeśli powaga prezesa oddziaływała na usposobienie izby; to znów w stosunku do Rusinów zdwajał on swoją cierpliwość i wyrozumiałość, wstrzymywał nieraz pociski gorętszych z pomiędzy posłów polskich, jakiemi zamierzano odpierać prowokacyjne skargi Stojurców. Jakoż najzagorzalsi z pomiędzy przywódców tej partyi musieli uchylić czoła przed tą powagą i uznać wyrozumiałość, po za którą kryła się szczera a rodowa miłość Rusi i pragnienie zgody.

Spokój nie był atoli obojętnością, a wyrozumiałość dla wszystkich stronnictw, nie była wypływem neutralności w zasadach. Przeciwnie, ks. Sapieha jawnie i głośno zawsze je objawiał, nie dbając o popularność, a może niekiedy zbyt lekceważąc pociski przeciw sobie wymierzone. Cały oddany pracy, w której zawsze bezpośrednio lub pośrednio miał dobro kraju na oku, nie troszczył się o względy opinii. Spokój ten w życiu publicznem był wypływem głębokiej religijności i wielkiej prostoty serca. W życiu prywatnem, rodzinnem i w życiu publicznem rozlewał do koła siebie atmosferę słodyczy, sam pojąc się nieraz goryczą.

Stojąc na stanowisku naczelnem, książę Leon dawał ciągły przykład pracy swoim podwładnym, jakby był tylko szeregowcem. Nie znał odpoczynku i wytchnienia, a ta praca biurowa przechodząc po za godziny urzędowe, stała się potrzebą życia, niemal namiętnością.

Jakkolwiek od lat kilku ustąpił z życia publicznego, nie zatarły się ślady téj pracy, a bez względu na różnice opinii, złożyć należy świadectwo zasług, że kraj zachowa imię Leona Sapiehy w wdzięcznéj pamięci.

Dziś zamieszczamy dokończenie uwag nad dziełem p. Lisickiego: „Aleksander Wielopolski“:

Vae soli mówi p. Lisicki, ale czy nie było winy Wielopolskiego w tem, że pozostał sam? To pewna, że powyższy ustęp jest poparciem naszego twierdzenia, że czynem nie zdołał on ogarnąć położenia i zapanować nad niem; niezapanował nad niem nawet tą branką, która mogła być politycznym pomysłem, lecz której niepolityczne i niedokładne wykonanie, stało się klęską i zgubą dla kraju, sprawy i dzieła Wielopolskiego. W następujący sposób wyraża się p. Lisicki o tym ważnym kroku:

„Wieść o brance trwogą ogarnęła spisek. Uderzając w czułostkowy patryotyzm i w humanitaryzm, akt legalnej obrony społeczeństwa i rządu wystawił w fałszywem świetle, jako okrucieństwo i tłumną proskrypcyę niewinnych. Europa nieświadoma miejscowych stosunków i konieczności położenia, mogła uwierzyć i uwierzyła w mamidła, ale żaden człowiek, jaśniej patrzący na rzeczy i żyjący wśród kraju, ani na chwilę nie mógł mylić się co do istotnego znaczenia branki, że to był środek jedyny zniweczenia rozgałęzień spiskowej organizacyi, i odwrócenia od kraju klęsk i nieszczęść zbrojnego wybuchu, który był założeniem i celem sprzysiężenia. Bez rozbicia armii rewolucyjnej, wybuch musiał przyjść koniecznie, nieodzownie, nieomylnie, bo naczelnicy spisku, w miarę wzrostu organizacyi, coraz mniej panami sytuacyi się stawali. I w tem właśnie spoczywa polityczne niebezpieczeństwo rozległych robót tajemnych, dla tego nigdy nie uchodzą bezkarnie i zawsze zawodzą. Czem szersze warstwy obejmuje spisek, tem władza naczelna staje się słabszą; w braku jawności i kontroli utrzymuje podwładnych na wodzy obietnicami czynnego działania, i wreszcie zamiast tłumem kierować, obraca się w ślepe narzędzie siły przez siebie stworzonej.“

P. Lisicki określając wybornie stanowisko rządu rosyjskiego i jego narzędzi, oraz szlachty, w chwili i po wybuchu powstania, odsłania zarazem część zasłony, zakrywającej najistotniejszą może przyczynę wybuchu, a szczególniej trwania powstania, umyślne ze strony władz rosyjskich i pewnego w Rosyi stronnictwa pchanie do powstania, a następnie przedłużanie katastrofy, aby ją spotęgować i zagasić rozdmuchany pożar w potokach krwi i pod ruinami systemu Wielopolskiego.

„Władze wojskowe postąpiły nierozważnie, koncentrując siły w większych miastach i w punktach strategicznych, z ogołoceniem znacznych przestrzeni kraju. Ludzie rzemiosła odpowiadają na to, że każdy dowódca winien najprzód baczyć na niebezpieczeństwo powierzonych mu wojsk, nie rozpraszać ich, nie męczyć bez potrzeby, a działać napewno. Staczać batalie było jednak zupełnie zbytecznem, należało tylko zawczasu rozproszyć nieliczne oddziały powstańcze i nie dozwolić rozszerzenia się ruchu. Niefortunna koncentracya umocniła panowanie władzy rewolucyjnej w całym kraju, a w wojsku wzbudziła mniemanie o istnieniu wielkich sił i o bliskości pomocy zagranicznej; działanie masami nie odnosiły żadnego skutku wobec nieujętego przeciwnika, lecz wszędzie gdzie małe kolumny ruchome kawaleryjskie ciągle okolice przebiegały, powstanie prędko ustało.

Od początku do końca represya wojskowa nie odpowiadała słusznym wymaganiom, pościg był często nieudolny, lub kończył się gwałtami na spokojnych mieszkańcach; działo się tak głównie dla tego, że dwa lata służby policyjnej nadwerężyły karność, której przywróceniu stały na przeszkodzie obawy i wątpliwości co do zachowania się oficerów niższych stopni, uwikłanych w spiski polskie i rosyjskie.

Szlachtę powstanie do głębi przeraziło; zagrzązłszy w opozycyi wzdragała się otwarcie potępić poryw, w własnem sumieniu i przekonaniu uznawany za klęskę największą dla kraju. Stara zwrotka *inertia sapientia* nakazała nie przechylać się na żadną stronę i czekać, aż rząd stłumi rozruchy, albo Europa z sukursem pospieszy, iżby się wtenczas do faktów spełnionych przyłączyć. Najlepsze usposobienie Monarchy dla kraju, były tylko ostrogą dla tej zgubnej polityki. Na pierwszą wieść o krwawych zajściach w Polsce (25 stycznia), cesarz Aleksander odezwał się do oficerów Izmaiłowskiego pułku gwardyi: „nie chcę oskarżać całego narodu polskiego, we wszystkich tych smutnych wypadkach widzę dzieło stronnictwa rewolucyjnego, wszędzie dążącego do obalenia prawnego porządku.“ W. Książę Namiestnik w podobnym duchu ciągle przemawiał. Kiedy w początku lutego zamieszki ucichły, starszyzna szlachecka z błogiem zadowoleniem upewniała że wszystko skończone: rząd za to co zaszło odpowiedzialnym kraju nie uczyni, instytucyj nie cofnie i dalej rozwijać je będzie. Ciż sami zaś, co już dawniej chodzili około wywrócenia Wielopolskiego, teraz znowu zabrali się do roboty, koalicya białych statystów i intrygantek starała się zwalić winę i ohydę krwi przelanej na Margrabiego, żeby go się pozbyć i jego miejsce zająć.“

Pomimo, że nie zawsze zgadzamy się z sądem p. Lisickiego o Wielopolskim, musimy zupełną przyznać słuszność słowom jego niżej przytoczonym, oraz przyznać, że rzeczą było narodu i najmądrzejszych w nim obywateli zrozumieć i wspierać Wielopolskiego pomimo niektórych nieodłącznych od natury ludzkiej błędów i ujemnych stron. Tymczasem społeczeństwo polskie najzupełniej zapoznało znaczenie myśli Wielopolskiego i doniosłość jego pracy, a w adresie do Andrzeja Zamoyskiego z 11 września 1362 r. społeczeństwo to wydało sobie smutne świadectwo ubóstwa politycznego. Adres ten jest rzeczywiście bezprzykładnem zapomnieniem pierwszych najszlachetniejszych zasad politycznych i nie da się inaczej wytłumaczyć jak tylko wpływem długoletniej niewoli i odsunięciem kraju od wszelkiego udziału w sprawach publicznych. Słusznie też mówi p. Lisicki:

„Złożywszy wszystkie winy mniemane Wielopolskiego na jednej szali, a na drugiej zasługi, jeśli waga niepodrobiona, zobaczymy, która strona przeważy; lecz miano dwie wagi i dwie miary osobne, inne dla Wielopolskiego, inne dla spisku. Zbrodnie, świętokradztwa, skrytobójstwa, obelgi rzucane na Głowę Kościoła, na Arcybiskupa, na kapłanów wiernych obowiązkom, wszystkie niesłychane, a codzienne nadużycia konspiracyi, tłómaczono z westchnieniem „nieszczęśliwemi okolicznościami“, tylko Wielopolski nie miał ani prawa ani tytułu do ziarnka pobłażania“.

Słusznie zarzucamy autorowi, że niedostatecznie zna czy też uwzględnia bardzo ważną zewnętrzną stronę wypadków 1863 r.; świadczy o tem pobieżny sposób w jaki wyraża się o amnestyi, która gdyby była położyła koniec powstaniu, sytuacya mogła była być jeszcze uratowaną.

„Dbały o utrzymanie świeżych nadań, Monarcha utrzymał Margrabiego i zażądał odeń rady co do dalszych kroków. Ztąd przyszła amnestya zupełna, bez żadnych wyjątków, prócz zwykłych zbrodni i przestępstw, wraz z przyrzeczeniem dalszego rozwinięcia instytucyi. Polacy ją odrzucili, przekładając wątpliwe widoki zagranicznej medyacyi“.

P. Lisicki byłby niezawodnie inaczej i obszerniej opisał tę ważną chwilę, gdyby był wiedział, że poważna część narodu nie przyjęła amnestyi, dla tego, że wydaną ona została znowu za późno, jak wszystko, co rząd rosyjski robił w tej nieszczęsnej epoce. Wiadomość o amnestyi przyszła jednocześnie z wiadomością o wysłaniu not mocarstw do Petersburga. Istna fatalność jakaś, która ciężyła nad temi wypadkami, sprawiła ten zbieg okoliczności, ale był on powodem, iż przemawiać za przyjęciem amnestyi było nietylko niemożebnem, ale bezowocnem.

Ogół musiał uważać jedynie jako środek zażegnania obcej interwencyi i tem silniej mierzyć w skuteczność tej interwencyi. Pamiętamy jak dzisiaj, bo dobrze wbiły się nam w pamięć przejścia złowrogiego dnia tego, że była to niedziela; rano nadeszła do Redakcyi *Czasu* depesza donosząca o amnestyi i wielkie w jej łonie wywołała wzruszenie i wątpliwości. Kilku znakomitych obywateli, między nimi Adam Potocki przybyli do Redakcyi, nalegając aby amnestye przyjąć, a Adam Potocki mówiąc z właściwą mu wymową i ciepłem, rzekł: „Na was spadnie odpowiedzialność za potoki krwi, które od tej chwili popłyną na polskiej ziemi“. Oczywiście, że Redakcya musiała dobrze zważyć położenie i głosy takich jak Adam Potocki patryotów; narada trwała długo i była wyczerpującą w mieszkaniu ówczesnego właściciela; gdy w tem dał się słyszeć dzwonek, wszedł służący z telegrafu i wręczył depeszę o wysłaniu not mocarstw do Petersburga. Dyskusya ustała, wszyscy uznali, że nietylko nie można, ale że byłoby bezużytecznem przemawiać za przyjęciem amnestyi; sam Adam Potocki ze smutkiem, bo już wtedy bez wiary w skuteczność interwencyi, przyznał to i na drugi dzień *Czas* umieścił artykuł, odrzucający amnestyę, a znaczyło to wtedy, że cała poważna część narodu odrzucała ją także.

P. Lisicki streścił swój własny sposób zapatrywania się na położenie polityczne w kilku słowach, uderzających prostotą i zwięzłością, a przypominających sposób pisania najznakomitszych autorów; lubimy ten sposób omawiania wielkich spraw, świadczy on o głębokim namyśle i tylko rzecz dobrze rozważona da się tak lakonicznie powiedzieć.

„Co się dalej działo i stało, wypisane jest krwawemi znakami na ciele narodu. — Powstanie r. 1863 było niezmiernem nieszczęściem dla Polski i niezmierną klęską dla Rosyi, — klęską, której skutki i szkody nam srodze czuć się dają aż dotąd. W ciągu lat pietnastu, obie strony, wówczas wojnę domową toczące, miały czas przekonać się, że myśl Aleksandra Wielopolskiego była zdrową, mądrą, dla obu narodów zbawczą, że tylko szczery powrót do niej może przywrócić Polsce i Rosyi błogosławieństwa prawdziwego pokoju i trwałej zgody“.

„Wodzowie, co bitwy przegrywali, prawa nie mają przechodzić do potomności“ powiedział Wielopolski do Ireneusza Załuskiego, który chciał zrobić z marmuru jego popiersie, a p. Lisicki kończy niemal temi słowy swoją znaczącą pracę.

Aleksander Wielopolski przegrał jedną bitwę, a książka p. Lisickiego opisuje tę bitwę i wykazuje, jeżeli nie wszystkie, to bardzo wiele przyczyn przegranej. Tą jedną przegraną system Wielopolskiego nie został bynajmniej zwyciężonym lub potępionym; przeciwnie wszystko, nawet ta spóźniona cześć, którą zdrowa część narodu otoczyła i otacza pamięć Wielopolskiego, jest dowodem, że system jego na prawdzie jest oparty, że jest zbawczym, że w nim przyszłość.

O jego żywotności i przyszłości sam władca Rosyi nie zwątpił nawet po katastrofie, jakby wnosić można z reskryptu, odwołującego W. Ks. Konstantego z namiestnictwa, a datowanego z Liwadyi 31 października 1863 r., który zamyka szereg dokumentów drugiego tomu. W ważnym tym, a godnym dziś ze wszech miar odczytania reskrypcie, znajdują się następujące słowa: „Gdy zaś przy pomocy Bożej powstanie w Polsce uśmierzone zostanie, kiedy usłuchawszy nakoniec głosu prawa i obowiązku, poddani Moi w Królestwie odrzucą gwałty jawnych popleczników zdrady i zwrócą się ku Memu miłosierdziu, gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie Instytucyi, którą nadałem Królestwu, a wprowadzenie którego w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń Moich, wówczas spodziewać się będę, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu Moich zamysłów i poświęcić się dla korzyści służby z takąż gorliwością i zaparciem się samego siebie, jakich ciągłe i niewątpliwe dowody również radosne były dla Mego serca, jak nieograniczone są Moje ku Wam zaufanie i braterska przyjaźń i miłość“.

Porządek został ustalony, spokój zapanował w kraju i w umysłach, a dotąd nie sprawdziły się powyższe słowa Monarchy; przeciwnie, jakby dla zadania im kłamu stronnictwo i ludzie wyznający antispołeczne i antiludzkie zasady niszczyli zapamiętale wszystkie społeczne podstawy i wszystkie instytucye przeszłości w Królestwie Polskiem dopóty, dopóki nie przemienili ten nieszczęśliwy kraj w kupę gruzów i popiołów. Ale te same żywioły, które jakby jakie złe duchy wypuszczono, aby dokonały w Królestwie Polskiem dzieła zniszczenia, występują już tylko jeszcze groźniej, jeszcze straszniej w Rosyi i tam w ich podstawach niszczą byt społeczeństwa i państwa. To już nie przestrogi, to już następstwo logiczne zaparcia się i zapoznania końcowych po katastrofie w Polsce słów Monarchy.

Tymczasem jakby dla dowiedzenia żywotności i zbawienności systemu Wielopolskiego wygrał on walną bitwę i zakwitł tam, gdzie zapewne najmniej własny jego twórca przewidywał, iż zwycięży — w Galicyi, dokąd też przeniósł się punkt ciężkości życia polskiego. Tutaj przyszło zapewnić po za niepodległością byt i samodzielność narodową społeczeństwa polskiego w zgodzie i porozumieniu z dynastyą, zgodnie z interesami państwa, „na niezachwianej podstawie jedności działania pomiędzy rządem a krajem“, jak się wyraził niegdyś Aleksander Wielopolski w mowie do Rady Stanu. Dzieło to udało się tutaj spełnić, a dokonali je ludzie mniej świetni, skromniejsi i nieobdarzeni tak wielkiemi zdol-

nościami jak Wielopolski; a to dla tego, że z jednej i drugiej strony była szczera i dobra wola, że nie było ze strony najsilniejszej ukrytej myśli, że Monarcha umiał występować rozjemczo między interesami kraju i państwa, a namiętnościami stronnictw w monarchii; ale i dla tego także niezawodnie, że nikt z zewnątrz nie przeszkadzał i nie zdołał zgodzie i pojednaniu przeszkodzić i dla tego nareszcie, że świeża a sroga nauka, której widownią było Królestwo Polskie wpłynęła na społeczeństwo polskie w Galicyi.

Nie pozostaje nam i dzisiaj nic innego, jak pielęgnować i rozwijać tutaj myśl i system Wielopolskiego, oraz starać się, aby on zastósowanym został wszędzie, gdzie jest ziemia polska i gdzie polski zamieszkuje lud. W tym duchu i kierunku przemawialiśmy mówiąc po ostatnich wypadkach o zadaniach naszych; dlatego także zastanawialiśmy się obszernie nad książką p. Lisickiego. Mieści ona w sobie zdrowe dla narodu polskiego nauki, wskazując i opisując dokładnie błędy i zboczenia, w które popadł, a któremi zadał sobie głębokie rany. W książce tej przedstawia się, jeżeli zdaniem naszem, niezupełnie skończona, to zawsze przecież wspaniała, dziejowa postać Aleksandra Wielopolskiego, jako istotna chwała narodowa.

Aleksander Wielopolski nietylko, że świecić będzie w historyi jako prawodawca, mowca, statysta, gorący patryota, ale tem głównie górować będzie nad współczesnymi, że przedstawiał wzniośle i niewzruszenie, zasadę prawa, tak wobec swoich, jak wobec obcych, tak wobec narodu, jak wobec monarchy, tak w Warszawie, jak w Petersburgu, gdzie tak świetnie umiał występować. To uosobnienie i zespolenie się z ideą prawa i z prawnem pojęciem, nadaje wyjątkowe w dziejach Wielopolskiemu stanowisko i wyjątkowe znaczenie, trwające poza grobem; idea bowiem prawa, której Wielopolski był godnym przedstawicielem i dziś powinna być kierującą dla całego narodu polskiego oraz podstawą jego działania, mianowicie wobec wypadków zaszłych i gotujących się w Rosyi dla Królestwa Polskiego i Polski pod panowaniem rosyjskiem. Tylko opierając się o tę podstawę, mogą Polacy pod panowaniem rosyjskiem przetrwać złe i twarde rzeczy, a pracą jawną, stałością, cierpliwością i wytrwałością, doczekać się lepszej przyszłości.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 11 września.

○ Jutro nastąpi otwarcie sejmu krajowego. Posłowie zaczynają się już zjeżdżać i ruch w mieście ożywia się. Teraz już można przewidzieć, jaki będzie główny kierunek spraw sejmu, gdyż wiadomo, że w sejmie nikt nie postawi kwestyi adresowej — i że wyłącznie wewnętrzne sprawy zajmować będą reprezentacyę kraju.

Po za sejmem polityka również nie będzie grała wielkiej roli; mimo chęci objawiającej się w szczupłych kołach rozwinięcia jakiejś pozacficyalnej polityki poselskiej, nie powiedzie się zepchnąć tylu ważnych spraw podniesionych przez Wydział krajowy, aby je zastąpić polemiką nieprowadzącą do celu. Sprawa solidarności delegacyi będzie niezawodnie rozpatrywaną i to zapewne w duchu pojednawczym, ale nie zajmie ona wiele czasu i nie dadzą jej rozróść się na to, aby wprowadziła anarchię w stosunki wewnętrzne. Mniejszość poniosła teraz dotkliwy cios przez uchwałę zniewalającą posła Ujejskiego do wstąpienia do Koła, i złożenie przezeń z tego powodu mandatu; nietylko więc traci ona jednego członka, czyli czwartą część sił swoich, ale w przeddzień sejmu otrzymuje wotum nieufności z własnego pochodzące obozu. Po tej uchwale i po tem co zaszło w Brzeżanach, mniejszość nie ma już racyi bytu, gdyby ją nawet kiedykolwiek miała.

Bolesna dla kraju wiadomość o śmierci ks. Leona Sapiehy sprawiła tu głębokie wrażenie; niezawodnie we Lwowie większe, niż gdziekolwiek. Lubo książę Leon Sapieha był osobistością tak wybitną, że śmierć jego żywo da się uczuć w całym kraju, działalność przecież jego rozwijała się tu szczególnej. Dom Sapiehów jest od lat wielu pierwszym domem we Lwowie, księstwo Leonowie stali na czele wszelkich ekonomicznych, społecznych i dobroczynnych przedsięwzięć i instytucyj, wszystko tu niemal jest ich dziełem, lub też dziełem powstałem z ich pomocą, za ich inicyatywą lub przynajmniej zachętą. Znajdzie tu tak wielką liczbę ludzi na wszystkich, często wysokich stanowiskach, którzy Sapiehom zawdzięczają wychowanie lub poparcie, że tu szczególniej śmierć księcia Leona musiała wywrzeć najgłębsze wrażenie, że tu osobistość zmarłego najbardziej szczery i powszechny żal wywołała.

Już od dni kilku obawiano się tego smutnego wypadku, wczoraj nawet odprawiono nabożeństwo na intencyę jego wyzdrowienia, a dziś wieść o śmierci rozeszła się bardzo wcześnie, wszędzie żywe obudzając współczucie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, a zapewne cały sejm pospieszy na pogrzeb, na który osobny pociąg zawiezie uczestników do Krasiczyna. Urzędowe przyjęcia u Namiestnika i u Marszałka zostały odwołane.

Lwów 11 września.

× Otrzymaliśmy dokładniejsze wiadomości o zgromadzeniu wyborców z kuryi większych właścicieli w Rohatynie. Z godnością i spokojem zdawał poseł Ujejski sprawę ze swojego postępowania w Kole; przytoczył kilka wniosków swoich, które w delegacyi upadły; wykazał różnice zdań; wspomniał, że te różnice tworzyły przepaść między nim a delegacyą i zniewoliły go do wystąpienia z delegacyi razem z innymi posłami mniejszości. Wystąpił z delegacyi w chwili, gdy chciał zabrać głos w Izbie w sprawie 60 milionowego kredytu, a był przekonany, że delegacya nie pozwoli mu zabrać głosu w Izbie, nie pozwoli mu wypowiedzieć otwarcie, co mu dyktowały jego patryotyczne uczucia. Dwa razy przemawiał poseł Ujejski, dwa razy tuż po nim zabierał głos poseł Krzeczunowicz, który przedstawiał swoje zapatrywania o krytykowanych czynnościach delegacyi; nie pominął zarzutów ważniejszych, czynionych delegacyi przez pp. Hausnera i Skrzyńskiego; dowodził, że nie ma przepaści między p. Ujejskim a Kołem, oddzielał usilnie p. Ujejskiego od innych posłów tak zwanej mniejszości. W dłuższej a poważnej mowie p. Władysław Onyszkiewicz, prezes Rady powiatowej Rohatyńskiej, wyrażał zaufanie dla p. Ujejskiego; dowodził potrzeby solidarności posłów polskich w delegacyi; sądził, że spory, które zaszły w delegacyi, mogą być rozpoznawane skutecznie tylko w Kole polskiem sejmowem; w końcu wniósł do uchwalenia rezolucyę tej treści: 1) że zgromadzenie wyborców widzi w delegacyi i Kole sejmowem polskiem jedyną uprawnioną reprezentacyę kraju i wyraża nadzieję, iż poseł Ujejski w tym samym kierunku jak dotąd, tak i nadal wśród Koła polskiego będzie rozwijał swoją patryotyczną działalność; 2) że jedynie w Kole sejmowem polskiem mogą być rozpoznawane spory, które zaszły w delegacyi wiedeńskiej.

Zabierał głos na zgromadzeniu także p. Zdzisław Onyszkiewicz. Mowa jego pełna uznania dla p. Ujejskiego, spokojna, nie miała najmniejszego podobieństwa do tej, którą według dzienników lwowskich miał na zgromadzeniu przedwyborczem, gdy wybierano posła Ujejskiego. P. Bartmański postawił wniosek, żeby zgromadzenie uchwaliło proste wotum zaufania dla p. Ujejskiego i zostawiło jego uznaniu, czy, kiedy i pod jakiemi warunkami ma wstąpić napowrót do grona delegacyi. Był postawiony jeszcze trzeci wniosek, którego treści nie znamy.

Prezydujący zgromadzeniu p. Hipolit Czajkowski, prezes Rady powiatowej Bobreckiej, zarządził głosowanie, od którego uchylił się p. Krzeczunowicz, z powodu, że sam jest członkiem delegacyi w Radzie państwa. Usunął się także od głosowania hr. Krasicki, właściciel Stratyna, nie wiemy z jakich powodów. Rezolucya p. Władysława Onyszkiewicza została uchwalona 9 głosami przeciw 6. Na żądanie p. Bartmańskiego, zapytał prezydujący zgromadzenie, czy chce głosować jeszcze nad wnioskiem p. Bartmańskiego. Również 9 głosami przeciw 6 uchwaliło zgromadzenie nie głosować nad tym wnioskiem.

Po takiem głosowaniu poseł Kornel Ujejski, pomimo oznak sympatyi od wyborców, oświadczył, iż składa mandat do Rady państwa. Przypomnieć tu wypada, że nie uczynił tego p. Ludwik Skrzyński. Złożenie więc mandatu przez p. Ujejskiego jest dowodem wielkiego z jego strony szanowania zdania swych wyborców i własnej niezawisłości, z której nic ustąpić nie chciał; natomiast p. Skrzyński okazał, że nie uznając i nie przyjmując informacyi, nie myśli ustępować z Izby wobec odmiennego zdania wyborców swoich.

Rzym 7 września.

W chwili obecnej wiadomości polityczne są rzadkie, Włochy skupiają się, wyczekując wypadków i nie tak łatwo opuszczą swą dotychczasową bierną podstawę. Trzeba przyznać, że przykład Austryi nie jest bardzo zachęcającym dla innych; to pierwsza i wielka nauka, na którą wszyscy zasługiwali, ale którą jedna tylko Austrya dotkliwie uczuła. Wyjdzie ona z niej zwycięsko, ale czy inni zrozumieją sens moralny tej nauki? Miejmy nadzieję. Garibaldi, ten, jak go ktoś dowcipnie nazwał, *l'homme à la carabine*, prowadzi dalej zaciętą walkę przeciw Austryi szumnemi i śmiesznemi epistołami; ale dziś słowa jego wzbudzają tylko uśmiech litości, a tutejsze dzienniki humorystyczne są pełne zabawnych dowcipów o dawnym przyjacielu i dyktatorze. A jednak twierdzą tu, że nie należy się łudzić i każdy, kto zna stosunki tutejsze, musi przyznać, że starcie między Włochami a Austryą jest nieuniknione; czuć to na każdym kroku, chociaż od pewnego czasu poważniejsze dzienniki stały się trochę wstrzemięźliwszemi wobec Austryi. Strach przed Bismarkiem, pretensye Niemiec do Tryestu, jako portu niemieckiego na południu, a może i coś więcej jeszcze zmusza ich do zastanowienia się i obliczenia sił własnych. Niedawno jeden z ludzi politycznych mówił: „Austrya stała się dla nas obecnie pewnego rodzaju zaporą przeciw przyszłym zamachom wielkiego kanclerza“. Obawa i nieufność równoważą nienawiść i dawną niechęć. Chcianoby widzieć Austryę osłabioną i bezsilną, aby wówczas skutecznie na nią uderzyć, ale z drugiej strony nie są pewni następstw owego osłabienia monarchii Habsburgów. Oto obecne usposobienie umysłów; czuć to w powietrzu.

Z powodu braku ważniejszych wiadomości opinia publiczna zajmuje się drobnemi wewnętrznemi intrygami. Polityka Włoch tak już nisko upadła, tak zeszła do codziennych płaskich drobnostek, że nie ma już nawet mowy o poważniejszych reformach, wszystko schodzi do zwykłego poziomu. Jeśli Massimo d'Azeglio mówił że „niedość zrobić Włochy, trzeba jeszcze zrobić Włochów“, to do tego jeszcze daleko. Wprawdzie Włochy zjednoczone istnieją, ale cóż z tego, kiedy brak im ludzi politycznych, zdolnych, a przedewszystkiem uczciwych, a bez tego żadne państwo nie zdoła się ostać. Wobec takiego stanu ludność obojętnieje na wszystko, nic jej nie obchodzi, ani wybory, ani tok spraw publicznych, ani dobro kraju, każdy myśli tylko o zabezpieczeniu swoich interesów materyalnych i każdy mówi, że dawniej lepiej mu było. W takich stosunkach nie może być nawet mowy o postępie, o dobrobycie publicznym, handlu i przemyśle; wszędzie panuje słabość, apatya i niedołęstwo.

Londyn 7 września.

Mówią tu, a pogłoska ta znajduje powszechną wiarę, że kiedy lord Beaconsfield spędzał niedawno parę dni w zamku królowej, N. Pani zażądała od niego szczegółowych wyjaśnień, co do okrucieństw w górach Rodope. Utrzymują, że królowa śledzi z szczególnem zajęciem tę sprawę i że wyraziła się w formie nader kategorycznej o zachowaniu się Rosyan w tym względzie. Czytaliście zapewne w dziennikach dzisiejszych, że członkowie komisyi nie mogą się porozumieć co do wygotowania jednego wspólnego raportu o wypadkach w górach Rodope, a każdy komisarz przeszle swemu rządowi osobny raport. Raporta komisarzy angielskich, francuskich, włoskich i tureckich są identyczne.

Według rządowych wiadomości nadeszłych z Konstantynopola zdaje się, że trudności powstałe z powodu oddania Batum, zaczynają się wyrównywać. Gubernator Trebizondy udał się tam, aby uspokoić Lazów, którzy przygotowują się do opuszczenia Batum. Wielka liczba dział oblężniczych, materyałów wojennych i 2000 żołnierzy tureckich przybyło już z Batum do Trebizondy. Wojska rosyjskie opuszczają także San Stefano; około 20,000 żołnierzy odpłynęło już do Odessy.

Sprawa Afganistanu zaczyna się wikłać. Prasa domaga się koncentracyi wojska na granicy Afganistanu, aby zmusić Szir Alego do przyjęcia angielskiej misyi dyplomatycznej. Prócz tego opierając się na przyrzeczeniach Rosyi, domagają się, aby wysłannik rosyjski opuścił Kabul, a w razie gdyby Szir Ali nie chciał się na to zgodzić, Anglia zajęła Afganistan. Wszystkie dzienniki bez różnicy stronnictw, domagają się energicznego wystąpienia rządu. Lord Lytton, wice-król Indyj, który obejmie tę sprawę, nie jest bynajmniej zwolennikiem nieinterwencyi. Równie jak lord Mayo, przemawiał on zawsze za polityką energiczną wobec postępków Rosyi. Przygotowuje się burza z tej strony i nie ulega wątpliwości, że burza ta będzie groźną.

Wiedeń 11 września. O pobycie i celu przyjazdu ministrów węgierskich do Wiednia pisze *Budap. Corr.*: „Ministrowie bar. Wenckheim i Pechy, którzy tu dziś przybyli, przyjmowani byli przez cesarza na dłuższem posłuchaniu. Decyzya co do kwestyi budowy kolei żelaznej Sissek-Nowi nie zapadła. Ministrowie ci — każdy z osobna — przyjmowali dziś po południu (10 b. m.) deputacyę przybyłą z Zagrzebia i przyjęli odpis petycyi do NPana w sprawie budowy tej kolei. Ministrowie oświadczyli, że ze względu na akcyę w Bośni nietylko byłoby przyjemnie, gdyby z Sissek mogłaby być i to rychło poprowadzoną kolej żelazna do Bośni, lecz że nadto związek taki ze względu ekonomicznego i ze stanowiska węgierskiego handlowo-politycznego żadną miarą uważać nie można za szkodliwy. Z ubolewaniem jednak wyznać muszą, że budowie natychmiastowej tej kolei stoją w drodze przeszkody konstytucyjne, ponieważ według brzmienia zupełnie jasnego, niedwuznacznego ustawy, tylko ciało ustawodawcze może wydać koncesyę na budowę kolei, a oni jako ministrowie ściśle się trzymać muszą ustawy. Hr. Andrassy nie przyjmował deputacyi. Minister Pechy wyjechał dziś po południu, minister bar. Wenckheim dziś wieczór do Peszta“. *Presse* dodaje do tej wiadomości następujące uwagi: „Bezsprzecznie słusznem jest twierdzenie, że według węgierskiego prawa konstytucyjnego, jak równie według austryackiego, koncesya na kolej żelazną nie może być udzieloną bez zezwolenia parlamentu. Atoli równie bezsprzeczną jest prawdą, że w każdym normalnym ustroju państwowym, obok najsumienniejszej konstytucyjnej lojalności, w czasach wojennych może władza wojskowa u steru będąca chwycić się wszelkich środków potrzebnych do poprawienia i zabezpieczenia celów wojennych, rozumie się pod odpowiedzialnością ministra wojny i za następnem usprawiedliwieniem, jeżeliby tego zaszła potrzeba. Budowa kolei Sissek-Doberlin-Nowi, jako specyalnie drogi wojskowej *ad hoc* należy niewątpliwie do najskuteczniejszych środków, które zdolne są w pierwszym rzędzie ułatwić osiągnięcie celów wojennych w Bośni. Zbytecznem by było powtarzać tu jeszcze raz, jak wielką jest różnica dla armii naszej stojącej na terytoryum okupacyjnem, czy Sissek, czy Banjaluka będzie końcem sieci kolejowej, która rozgałęzia się na wszystkie strony wielkiego państwa. Byłoby zbytecznem jeszcze raz kłaść nacisk na to, jak cennem, a nawet niezbędnie koniecznem jest zbudowanie tej krótkiej linii w oczach wszystkich fachowych powag wojskowych i według opinii publicznej.“ *Presse* zapomina tylko o jednym argumencie, że w takim razie każdą koncesyę możnaby podciągnąć pod cele wojenne i nie pytać się parlamentu. Wszak tego właśnie chciała uniknąć ustawa.

Bośnia i Hercegowina.

Stan rzeczy w Bośni i Hercegowinie da się dziś przedstawić w następujący sposób: W północno-zachodniej stronie Bośni okupacya zrobiła postęp; atak na Kljucz rozpoczęty d. 6 b. m, który się skończył zajęciem tej miejscowości, prowadzony był dalej d. 8 b. m., i w tym dniu zajęto zamek i ostatnie pozycye powstańców pod Kljuczem. Walki tych dwóch dni kosztowały 10 oficerów i 250 żołnierzy w rannych i zabitych. Ponieważ zaś obsadzoną także została bez oporu miejscowość Sanskimost, a ludność rozbrojoną, przeto twierdzić można, że cała dolina Sanny zupełnie jest z powstańców oczyszczoną, a tem samem wojsko austryackie zajęło znaczny obszar kraju. Tylko w zachodniej części Chorwacyi tureckiej znajdują się znaczne oddziały powstańców, które w ostatnich dniach rozpoczęły walkę z wojskiem austryackiem pod Bihaczem i Proseczeni-Kamen. Przez obsadzenie Nowi, Sanskimost i Kljucz zyskaną została dalsza podstawa do operacyj przeciw dawnemu paszalikowi Bihacza, którego ludność wynosząca około 40,000 składa się prawie z samych Mahometan.

Również w stronie wschodniej rozpoczął fmp. hr. Szapary posuwanie się naprzód. Powstańcy skoncentrowali się całkowicie na dolinie Spreczy pod Graczanicą, gdzie zajęli stanowisko w sile 6,000 ludzi. Straty, które powstańcy ponieśli w walce d. 5 b. m. na południe od Doboj, mają wynosić około 600 ludzi.

W Hercegowinie okupacya nieco szybciej postępuje. Załoga w Gacku, składająca się z 617 ludzi, złożyła broń i w Metkowic wsadzono ją na okręty, aby ją przewieść do Albanii. Biuletyny urzędowe nie wspominały dotychczas, czy powstańcy znajdują się jeszcze w Bilck. Wojska tureckiego tam prawdopodobnie nie ma, gdyż pozycye około Bilka obsadzili byli w przeszłym roku Czarnogórcy. Z obsadzeniem tej miejscowości uważać można okupacyę Hercegowiny za skończoną.

Rosya.

Jak dawniej ks. Bismark był przedmiotem bezwzględnego uwielbienia dla prasy rosyjskiej, jego zaś wszystkie dzieła, pomysły i plany — niedościgłonym wzorem doskonałości, tak dziś znów, — a datuje się to od czasu pojednawczego niby zwrotu w anti-kościelnej polityce ks. Bismarka, — wszystko co czyni „genialny niegdyś“ kanclerz niemiecki — zdaniem prasy rosyjskiej — jest wadliwem, złem, niemal niedołężnem, a w każdym razie dowodzącem pewnej dekadencyi umysłowej w „starzejącym się raptownie ks. Bismarku“ — tudzież groźnem nietylko dla wzrostu i potęgi, lecz nawet dla całości cesarstwa niemieckiego, które „jeżeli tak dłużej potrwa, może się wkrótce rozpaść w gruzy“. Jako próbkę rzeczonego usposobienia prasy rosyjskiej dla ks. Bismarka, przytaczamy wyjątki z artykułu *St. Pet. Wiedomosti*, w którym ten dziennik krytykuje ostro obecną politykę ks. Bismarka i jej skutki. Według otrzymanych w Petersburgu wiadomości z Berlina, usposobienie umysłów w stolicy Niemiec wobec zbliżającego się otwarcia Sejmu i podniesienia na nim kwestyi uchwalenia ustawy przeciw socyalistom, jest w najwyższym stopniu burzliwem, a nawet groźnem. „Ks. Bismark — powiada dziennik petersburski — utracił już swą dawną przenikliwość, bo nie jest nawet w stanie zrozumieć, jaką burzę wywołał w kraju ostatniemi czynnościami swojemi, a zwłaszcza przewrotem w polityce wewnętrznej i zewnętrznej przez chęć jednania się z Watykanem. A jaki to widok szczególny przedstawić będzie teraźniejszy parlament niemiecki! Jacy to ludzie są powołani, aby stanowić o losach Niemiec! Duńczycy, Polacy, Francuzi — to większość teraźniejszego parlamentu w Berlinie, mniejszość zaś stanowią chociaż niby Niemcy, lecz tacy, którzy zaprzysięgli wierność Watykanowi i swojej drobnej ojczyźnie, najmniej zaś myślą o dobru cesarstwa niemieckiego; są to Bawarczycy, Wirtemberczycy, Badeńczycy, Sasi, a przedewszystkiem najprawowierniejsi katolicy, ale nie Niemcy w znaczeniu szerszem... Niema co mówić!.. Warto było rozpuszczać dawny parlament dla zwołania takiej zgrai różnojęzycznej, podobnej raczej do menażeryi, gdzie są próbki wszelkiego zwierza, z rozmaitych stref świata, niż do parlamentu potężnego cesarstwa Niemieckiego!...“ „Gdyby przynajmniej — rzecze tenże dziennik w innem miejscu — gdyby przynajmniej owa ustawa przeciw socyalistom, dla uchwalenia której zwołał taką zgraję ks. Bismark, zadając kłam całej swojej polityce minionej, — posłużyła rzeczywiście jako środek pogromu socyalistów i zażegnała niebezpieczeństwa grożące krajowi z tej strony... Ale nie zażegna, bo wzmoże je jeszcze i spotęguje!..“ I opowiada dziennik, że mu donoszą, jako w Berlinie panuje powszechne przekonanie, że gdyby nawet rządowy projekt ustawy został zatwierdzony przez parlament bez żadnej zmiany łagodzącej, to i wówczas nie zapobiegnie on bynajmniej grasującej w Niemczech chorobie, zwanej „social-demokracyą“, bo ustawa ta musi się okazać niedołężną i bezsilną wobec półmilionowej ludności zakażonej tą chorobą. Pół miliona socyalistów przecież nie zamkną do kaźni, przez prześladowanie zaś wywołają nową, daleko groźniejszą chorobę, t. j. podziemne sprzysiężenie przeciw rządowi, które będzie zdolnem nietylko podkopać zasady społeczne, lecz nawet zburzyć cały gmach jedności niemieckiej, z taką pracą i z tylą ofiarami wzniesiony. Socyaliści już i dzisiaj dewią sobie głośno z ustawy, nie obawiają się jej, nawet oczekują z pewną złośliwą radością jej skutków, utrzymując, że ona nie zmniejszy, lecz podwoi liczbę adeptów ich doktryny. Wnet po wydaniu ustawy wszystkie socyalistyczne dzienniki i czasopisma przestaną wychodzić dobrowolnie, jako już niepotrzebne. „Już nasze pisma dopełniły swego posłannictwa — powiadają socyaliści — bo powołały pod nasz sztandar tak liczne zastępy, że z rządu i jego prześladowań śmiać się teraz możemy. Miejsce pism zastąpi teraz środek silniejszy, bo żywe słowo!... Skoro propagandziści nasi pójdą z żywem słowem do miast i wiosek, więcej w trójnasób zyskają adeptów, niżby zyskały pisma“. „Socyaliści są pewni — mówi dalej dziennik rosyjski, że ustawa przeciw nim wymierzona dopomoże ich sprawie, i słusznie — im więcej bowiem rząd zastosuje środków represyjnych, tem głębiej sam podkopie zasady jedności Niemiec i wpłynie na zburzenie swej potęgi, a socyaliści dokonają reszty. Już i teraz bardzo liczne głosy w Berlinie utrzymują, że jedności Niemiec grozi wielkie niebezpieczeństwo i że policzone są już dni cesarstwa, nurtowanego dziś tylą nieprzyjaznemi żywiołami“. — Zamykając zaś podniesiony przez nas artykuł *St. Pet. Wied.* następującem rozumowaniem: „Jedynym węzłem, łączącym wszystkie plemiona germańskie w jedną całość, w Cesarstwo, — była wolność polityczna, konstytucya mniej więcej szeroka, nadana ludom niemieckim. Skoro raz prawa będą ograniczone, konstytucya obcięta, — wnet cement, spajający oddzielne kraje niemieckie straci wszelką siłę i Cesarstwo rozpadnie się samo przez się na cząstki pierwotne. I nie dziw: Bawarya, Saksonia, Wirtemberg i wszystkie 36 państewek niemieckich zgodziły się wejść do składu cesarstwa dla tego tylko, że ks. Bismark przyrzekł udarować je nowem życiem politycznem. Lecz jeśli mu przychodzi do głowy wracać do starych porządków, do systemu Metternichów, Beustów i t. d.. to rzeczone państewka rychło podziękują najpokorniej za honor należenia do Cesarstwa, i wszystko będzie skończone!.. Słowem ks. Bismark w skutek trwogi przed socyalistami, zdradzającej brak zaradności i mocy charakteru, rzuca się w objęcia ultrakatolików, oburza przeciw sobie kraj cały i szybkim krokiem zmierza do zniszczenia dzieł własnych i własnej wielkości. Gdy sprawy niemieckie pójdą dalej tym torem, na jaki dziś je popycha żelazny niegdyś, a teraz woskowy kanclerz, to zanim minie dwa lata, wielkie Cesarstwo Niemieckie zostanie wykreślonem z karty europejskiej.“

— Dzienniki rosyjskie ogłaszają bardzo ciekawy wykaz rządowy, rzucający światło na stan sanitarny armii rosyjskiej w Turcyi w chwili rozpoczęcia ewakuacyi. Od dnia nakazu ewakuacyi do 5 września wysłano do Rosyi chorych i rannych 54,906; d. 5 września pozostało chorych i rannych, na półwyspie Bałkańskim: w korpusach południowych 11,504, w oddziałach północnych 4,930, w tyłach armii 4 420. — Zatem w dniu rozpoczęcia ewakuacyi było w armii rosyjskiej chorych 75,760. Cyfra to zaprawdę przerażająca!..

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września.

Wczoraj po godz. 4ej po południu wrócili Arcyksiążęta Albrecht i Rajner wraz z jeneralicyą z przeglądu wojsk w Wadowickiem, a późnym wieczorem powróciło wojsko z muzyką na czele, znużone ćwiczeniami i długim marszem wśród pyłu wapiennego, który ubielił ciemne mundury. Późno w noc rozchodziło się wojsko po koszarach i kwaterach. Arcyks. Albrecht odjechał już dziś rano do Wiednia, Arcyks. Rajner jeszcze wczoraj pod noc do Przemyśla a jenerał głównodowodzący w Galicyi hr. Neupperg dziś przed południem do Lwowa.

Arcyksiążę Albrecht spędził wczorajszy wieczór na Woli Justowskiej. Drugi to członek rodziny cesarskiej w czasie krótkiego pobytu w Krakowie, zaszczyca odwiedzinami rodzinę książąt Czartoryskich. Wiadomo, że jest to wyjątek z reguł etykiety, którą Arcyksiążę Albrecht dochowywał ściśle i choć odznaczający się przystępnością, niezwykł wśród częstych swych podróży wojskowych odwiedzać domy prywatne. Tym razem sam zapowiedział swoją obecność księstwu Czartoryskim w czasie przeglądu wojsk. Nawzajem księstwo Czartoryscy przybyli pożegnać dostojnego gościa na dworzec kolei.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: składkę parafian i X. proboszcza w Lutczy 6 złr.

— Wczoraj skończyła się półroczna żałoba dworska za ś. p. Arcyks. Franciszka Karola, ojca N. Pana, którą przywdziano d. 12 marca.

— Roboty około odnowienia budynku teatralnego i przeistoczenia urządzeń wewnętrznych idą spiesznie. Już ustawiają nowe schody prowadzące wprost z ulicy do lóż pierwszego piętra, zamurowane główne wejście na parter, które za każdem otwarciem tworzyło przykre przeciągi. Zamiast tego, wybitych jest dwoje drzwi z boku prowadzących na parter. Przystęp do krzeseł urządzony jest z dwóch stron, jak było przed kilkunastu laty, przez co wprawdzie ubywa po jednem krześle w każdym rzędzie, ale komunikacya będzie ułatwioną. Całe urządzenie oświetlenia ulegnie zmianie, bo scena oświetloną będzie z góry, co wpłynie korzystnie pod względem optycznym i doda świetności przedstawieniom a wielki świecznik sali zabezpieczony na nowo i opatrzony wentylatorem, dozwoli utrzymać jednostajność temperatury przy ogrzaniu sali piecami ukrytemi. Pod względem bezpieczeństwa od ognia zrobionem jest wszystko, co tylko zrobić można w takim budynku. Lubo już tylko kilka dni czasu pozostaje do wykończenia robót, wszelako będą one gotowe do przyszłej soboty. Niemniej zewnętrzne oczyszczenie budynku idzie śpiesznie.

— Onegdaj umarł tu Henryk Kossowski, wysłużony profesor rzeźbiarstwa, licząc lat 63. Uczeń Raucha w Berlinie wykonał w młodszym wieku kilka prac bardzo cennych, mianowicie piękne wykonywał płaskorzeźby i medaliony w miedzi.

— Kilkanaście drzew kasztanowych na plantacyach naprzeciw hotelu Kleina, które część liści utraciły wcześnie, zapewne z powodu podsypywania rumowiskiem stoku tej alei, nietylko pokrywa się nowym liściem, ale oraz kwiatem, gdy inna część tych samych drzew już ma owoc dojrzały.

— Zwłoki hr. Władysława Tarnowskiego, zmarłego na morzu w drodze do Kalifornii, przywiezione zostały z San Francisco do Hamburga i stamtąd do Galicyi. Mają być one w tych dniach pochowane w majątku nieboszczyka, w Wróblowicach pod Drohobyczem.

— W niedzielę w nocy okradziono w Warszawie kaplicę Chrystusa Pana przy kościele katedralnym Ś. Jana. Niewiadomy sprawca dostał się na dzwonnicę, i stamtąd wybiwszy okno spuścił się do kościoła. Zdjął z głowy Chrystusa kosztowną koronę, jedno wotum brylantowe i 114 wotów mniej kosztownych. Straty obliczone są na 6000 rubli.

— W Warszawie urządza się w lokalu Frascati przy ulicy Wiślnej *aquarium* oraz zakład pszczelniczy za staraniam hr. Władysława Branickiego. Zarząd obejmą pp. Michał Girdwojń, znakomity pszczół fizyolog i Bruno Dłużewski.

— Hr. Karol Załuski, poseł austryacki w Teheranie, odbył tam 12go sierpnia wjazd uroczysty do stolicy Persyi i przyjmowany był z honorami. Jenerał perski Maszum chan, który hr. Załuskiego przyjmował na granicy perskiej i towarzyszył mu do Teheranu, otrzymał od Cesarza Austryackiego krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Nadmienić tu należy, że hr. Karol Załuski posiada języki wschodnie, a między niemi także perski, a mimo tego musiał z Szachem Perskim podczas jego pobytu w Wiedniu rozmawiać za pośrednictwem urzędowego tłumacza, bo tak każe obyczaj i ceremoniał dworu perskiego.

— Do Wiednia przybył onegdaj hr. Piotr Szuwałow, poseł rosyjski w Londynie i delegat na kongresie berlińskim. Powodem jego przyjazdu ma być choroba brata jego jenerała, który miał udział w wojnie wschodniej i przyjechał do Wiednia przed kilku dniami, jak głoszą, dla zasięgnięcia rady lekarskiej.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryę Bosowską, za kradzież ziemniaków z pola; Katarzynę Olkuszewską za zamiar kradzieży; Józefa Strugałę i Maryannę Krupską, za rozbój; Rozalię Chromą, za obdzieranie dziewcząt idących do szkół z kólczyków i chustek.

Zwierzchność gminna w Półwsiu przytrzymała Izabellę Mołkowną i Agnieszkę Szklarczykownę, za kradzież kapusty z pola.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 12go melodramat w 5 aktach ze śpiewami Edwarda Błotnickiego, podług Mosenthala („*Der Sonnenwendhof*“), z muzyką J. N. Nowakowskiego: *Zagroda Sobkowa*, w roli Walentego wystąpi p. Edward Webersfeld. Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 11go września pogoda; termometr od 14·2 doszedł do 23·0 C. — Barometr opada; o 6ej rano dnia 12go września wskazywał on 748·7 milim.; termometru 8·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 13go września: Św. Aureliusza biskupa.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Tygodnik powszechny* w Nr. 36ym zawiera: Zofia, powieść przez Waleryą Marrené. Kazimierz Bujnicki, przez Borzywoja. Anna Jagiellonka z niewydanych prac ś. p. Juliana Bartoszewicza. Rozdział I. Kongres Leśny w Warszawie, przez Ad. B. Przegląd literatury angielskiej. Teatr przez Kazimierza Kaszewskiego. Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. Kronika polityczna. Nekrologia. Rozmaitości. Ryciny: Kazimierz Bujnicki. Modlitwa w meczecie tureckim. Wystawa powszechna w Paryżu: Pawilon Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1568 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 945, ciężkich bagonów 856 sztuk — razem 3369 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 32, 35 do 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 42 do 44 złr., ciężkie bagony od 44, 46 do 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 10 września.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przy ruchu więcej ożywionym; notujemy 33 złr. Peszt, 9go września: 32·75 — 33·— złr. — Wrocław, 9go września: na wrzesień 54·10 mrk. płacono; na listopad-grudzień 51·50 mark. żądano. — Szczecin, 9go września: w miejscu 58·20 mark., na wrzesień-październik 52·80 mark., na wiosnę 51·30 mark. — Berlin, 9go września: w miejscu 58·10 mrk., na wrzesień 57·50 mark., na wrzesień-paźdź. 53·40 mrk., na kwiecień-maj 51·80 mark. — Paryż, 9go września: na ten miesiąc 61·75 frk., na październik 61·25 frk.

Nafta. — Wiedeń, 10go września: za 50 kilo z cłem z dworca 9·10 złr. — Tryest, 9go września za 100 kilo bez cła 14·25 złr. Brema, 9go września: za 50 kilo 10·20 mrk. — Hamburg, 9go września: w miejscu 10·30 mrk., na wrzesień 10·20 mrk., na październik-grudzień 10·40 mrk. — Ant-

werpia, 9go września: za 100 kilo 24¾ frank. — Nowy Jork, 9go września: 10¼ ct. pap., w Filadelfii 10— ct. pap. za galonę (= 2·8 kilo,)

Kasa Oszczędnosci w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go lipca 1878 roku wynosił	złr. 4,932,886 c. 77
Od 1 do 31 sierpnia 1878 roku złożono	złr. 191,271 c. 04
Razem	złr. 5,124,157 c. 81
Od 1 do 31 sierpnia 1878 roku zwrócono	złr. 170,686 c. 41
Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1878 roku	złr. 4,953,471 c. 40

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 wrześ.

HOTEL SASKI. Bar. A. Mollinary z Berna, A. Cotty z Olomuńca, F. Wieser z Berna, hr. O. Kielmansegg z Ołomuńca, S. Kalinowska', A. Bohdanowicz, R. Linowski z Warszawy, X. W. Weislik z Staszowa, J. Pollak z Wiednia, A. Orłowski z Poznańskiego, R. Wiester z Katowic, H. Gołębiowska z Kongresówki, J. Wapolski z Tarnopola, G. Carstaedt z Prus, W. Błoński z Słaboszowa, Dr L. Piątak ze Lwowa, J. Brine z Londynu, A. Saum z Konstantynopola, W. Oleniecki z Rosyi.

HOTEL KRAKOWSKI. S. Skorutowski z Warszawy, K. Białocka z Litwy, A. Rutkowski z Kongresówki, hr. M. Hołyńska z Rosyi, H. Rulikowski z Warszawy, hr. K. Ledóchowska z Górki, Dr C. Ibiański z Suwałk, S. Christiani z Przybyszówki, W. Nowińska, A. Seyfried ze Lwowa, bar. L. Mansfeld z Kongresówki, M. Nowodworski z Galicyi, Aniela Norbert z Wiednia, M. Pokornicka z Odessy.

HOTEL POLLERA: J. Hoenigsr z Wrocławia, A. Stern z Wiednia, J. Bott z Alzacyi, E. Hahn z Podbuża, C. Feldner z Wiednia, Ferdynand Berdau z Puław, M. Bock z Bielska, M. Zaremba ob. z Ustrzysk, A. Fluck z Wrocławia, J. Christel. J. Major, W. Linda z Szyszkowa, E. Schiefer z Znaimu, A. Szańkowski z Kępina, E. Kapliński z Warszawy, B. Scharf z Wiednia, hr. S. Potocki z Kościelnik, L. Spitzer z Wiednia, W. Cielecki z Podola, H. Sporber z Czerniowiec, L. Weiss z Wiednia, M. Duwinage z Berlina, D. Schiffer z Monachium.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Dubrownik 11 września. Jak donoszą z Cetynii oprócz Mehemeda Alego baszy zamordowali d. 6 w Ipku Arnauci dwóch innych baszów i tabor nizamów; inny tabor wzięty jeńcem, zamknięto w Ipku. Sprawcą intelektualnym morderstw był Hussein basza, gubernator Albanii i twórca ligi albańskiej. Podburzył on Arnautów przeciw Alemu, twierdząc, że za jego powodem Arnauci ponieśli klęskę pod Moraczą w czerwcu r. z., i że chce on powtórnie zdradzić Arnautów. Były gubernator Bośni Hafiz basza przybył do Skadaru.

Paryż 10 września. *Monitor* mówi, że dłuższy pobyt deputowanego włoskiego Mussi w Tunis, obudził podejrzenie rządu francuskiego, lecz rząd włoski starał się rozwiać je dając ogólne wyjaśnienia o swoich zamiarach.

Paryż 10 września. Nowy poseł brazylijski w Wiedniu, bar. Agular Andrada, przybył tutaj.

Rzym 10 września. *Gaz. d'Italia* donosi, że kardynał Ledóchowski otrzymał już drugi pozew z Poznania. Garibaldi zaleca, jak mówi *Capitale* wstrzymanie agitacyi „Italia irredente" do wiosny. Wieść obiega, że Nigra wysłanym będzie jako poseł do Konstantynopola.

Londyn 10 września. Wczoraj oznajmił Salisbury, że zamordowanie Mehemeda Alego wcale go nie dziwi i że teraz uznaje słuszność uwag Midata podczas konferencyi stambulskiej, że mocarstwa wogóle zapominają o ludności mahometańskiej, która chwyci się kroków rozpacznych, zanim zgodzi się na oderwanie prowincyi od Turcyi. *Standard* także dziś oświadcza, że Rosya przez wysłanie do Kabulu misyi złamała słowo dane Anglii i emir podżegany jest przez emisaryuszów rosyjskich, zatem Anglia musi natychmiast przedsięwziąć kroki jeżeli emir nie uczyni zadosyć jej żądaniom.

Konstantynopol 9 września. Ostatni telegram Mehemeda Alego baszy do Porty, datowany był z Jakowy d. 4 września. Donosił on, że ludność jest w najwyższym stopniu wzburzona, obwiniano go, że przybył dla oddania kraju Serbom. Dom Mehemeda Alego podpalili wspólnie Albańczycy z Jakowy i Ipka; wywiązał się bój między Albańczykami, a jego eskortą, z której 20 ludzi poległo. Pod wieczór jednak wdali się ulemowie i położyli koniec walce, a powstańcy przyrzekli zachować się spokojnie. O śmierci Mehemeda Alego dowiedziała się Porta z Prizrenu tyle, że d. 6 b. m. nowy bój powstał w Jakowy, że adjutant Mehemeda Alego Abdullach basza zabity wraz z kilkoma oficerami a dom spalony, Mehemed Ali zaś jeszcze nie raniony, schronił się do małego domku, gdzie go odszukano i zabito. Niewiadomo, ilu oficerów zginęło; jest mniemanie, że dwie kompanie, wezwane przez Mehemeda Alego z Prizrenu dla obrony, zostały w pień wycięte.

Konstantynopol 10 września. Według urzędowych raportów rosyjskich jest w armii operacyjnej rosyjskiej 20,900 chorych; dotychczas wysłano do Rosyi 55,000 chorych wojskowych.

W chwili kiedy to piszemy, sesya Sejmu została już otwartą; oczekujemy zaś przed zamknięciem dziennika mowy marszałka hr. Ludwika Wodzickiego. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia podaliśmy przed kilkoma dniami, obejmuje on długą listę sprawozdań Wydziału krajowego, z których znaczna część zwłaszcza dotycząca pomniejszych spraw bieżących już dawniej znanych Izbie, będzie mogła być załatwioną, jak się spodziewać należy bez odsyłania do komisyj. Inne sprawozdania Wydziału, poruszające nowe wnioski, jakkolwiek wymagają ścisłego zbadania i wielostronnego rozbioru o tyle jednak ułatwią dyskusyę, że strona kodyfikacyjna jest w nich skończoną. Nie są to tylko pomysły, ale gotowe wnioski, z któremi można się zgadzać lub nie, częściowe w nich zaprowadzać zmiany, ale nie potrzeba tu będzie żmudnej pracy, jaką stanowi układanie wniosków w ustawodawcze projekta.

Na czele dziennika raz jeszcze wyrażamy nadzieję, że Sejm zwróci się wyłącznie do spraw wewnętrznych kraju. Następnie zapisujemy bolesną stratę, jaką kraj poniósł przez zgon ks. Leona Sapiehy. Zapowiedziany udział wielu posłów w pogrzebie będzie niejako hołdem Sejmu dla swojego dawnego prezesa. W liście ze Lwowa znajdą czytelnicy szczegóły ze zgromadzenia wyborczego w Rohatynie.

Ponieważ za kilka dni rozpoczyna się sesya sejmowa w kilku krajach, gdzie nowe odbywały się wybory, zaczynają się więc w dzienniku urzędowym pojawiać nominacye marszałków krajowych. Wczoraj ogłoszoną została już nominacya marszałka i wicemarszałka sejmu kraińskiego. Dr Kaltenegger był już w poprzedniej kadencyi marszałkiem tego sejmu, nominacya zaś Dr Bleiweissa jego zastępcą, jest ustępstwem dla stronnictwa narodowego, za którego przywódcę uchodzi.

Cesarz Wilhelm ma w sobotę opuścić Gastein i przybyć do zamku Wilhelmshöhe pod Kasselem, gdzie był internowany Napoleon III. Cesarz Wilhelm lubi się karmić wspomnieniami i siebie uważać za pogromcę Francyi. W pobliżu Wilhelmshöhe będą się też odbywały wielkie przeglądy wojsk, na które zjadą się za tydzień różni książęta niemieccy i obcy jenerałowie.

Wczoraj miał się odbyć wybór prezesa parlamentu niemieckiego. Forkenbek miał zapewnioną większość, gdyż centrum woli na niego głosować, niż na Bennigsena. Centrum liczące 105 głosów przeważy w każdej sprawie stanowczo. Ono też zdecydowało wybór syna kanclerza, hr. Wilhelma Bismarka w Mulouse, bo lubo kandydat liberalny Reuleaux ustąpił przeciwnikowi, a liberalni usunęli się od głosowania, wszelako na 3 531 głosujących katolicy dali około 2,200 głosów swoich. Podstawą dla nich był list hr. Wilhelma Bismarka, który wczoraj zamieściliśmy.

Administracya cywilna Bośni i Hercegowiny zaczyna raźno postępować. Utworzona zaraz po wzięciu Serajewa rada miejska, oddaje już wielkie usługi spokojowi publicznemu i ułatwia zaprowadzenie ładu i porządku. Zwłaszcza sądownictwo, chociaż tymczasowo tylko zaprowadzone, stosując kodeks austryacki do miejscowych potrzeb, wymierza sprawiedliwość i szybko załatwia wiele spraw zaległych jeszcze z czasów tureckich. Jen. Filipowicz ma być bardzo zadowolonym z urzędników kroackich, przydzielonych do jego sztabu. Znają oni język krajowy, znają stosunki miejscowe i są dobrem narzędziem administracyjnem. Natomiast przekonano się, że urzędnicy tureccy tylko wyjątkowo dadzą się utrzymać na niższych posadach; pierwotny więc zamiar br. Andrassego aby administracyę zostawić po części w rękach wytrawniejszych urzędników tureckich, musi uledz zmianie. Z postępem czasu wszystkie posady zostaną oddane Austryakom. W tych dniach ma przybyć do Wiednia konsul jen. p. Wassicz, dla naradzenia się nad szczegółami organizacyi administracyjnej Bośni i Hercegowiny.

Według listu stambulskiego *Polit. Corr.* liga albańska ma być bardzo silną, liczy bowiem około 130,000 uzbrojonych, i posiada 25 dział, pochodzących po większej części z Serajewa. Chociaż liczba Albańczyków zdaje się nam trochę przesadzoną, nie ulega jednak wątpliwości, ze z tej strony zagraża okupacyi austryackiej niemałe niebezpieczeństwo. Siły ligi albańskiej są podzielone na trzy główne oddziały. Pierwszy koncentruje się głównie około Prizrenu i przygotowuje obronę okręgu Nowego Bazaru. Jest on więc wymierzony wprost przeciw Austryakom. Między Nowym Bazarem a Mitrowicą stoi obecnie 5 batalionów wojska regularnego a według zapewnienia strategików, 25 batalionów baszybozuków może stawić opór najdzielniejszej armii i uczynić wąwozy tej okolicy nieprzystępnemi. W seraskieracie mówią otwarcie, że obóz pod Kossowem ma głównie na celu niedopuszczenie armii austryackiej do Saloniki. Korespondent twierdzi, że jeśli rzeczywiście tak znaczne siły są skoncentrowane około Nowego Bazaru, można się tam będzie dostać tylko przez terytoryum serbskie. Drugi odddział Albańczyków ma stać koło Janiny i skierowany jest przeciw Grecyi; trzeciemu wreszcie poruczono obronę Macedonii.

Tenże dziennik uzupełnia szczegóły zamordowania Mehemeda Alego baszy. Bezpośrednim powodem tego morderstwa było zgromadzenie przywódców albańskich w Jakowej, które Mehemed Ali zwołał d. 5 września i oznajmił mu, że rząd nie jest w stanie sprzeciwiać się woli Europy i wzywał Albańczyków, aby bez oporu zwrócili terytorya przyznane na kongresie Serbii i Czarnogórze. Już na tem zebraniu przyszło do scen bardzo burzliwych; wszczęła się bójka, która przeniosła się następnie na ulicy; około 100 zginęło lub otrzymało rany. Mehemed Ali schronił się, ale Albańczycy wykryli jego miejsce pobytu i zamordowali jenerała wraz z 39 oficerami i żołnierzami. Mehemed Ali otrzymał 16 ran, z tych 8 było śmiertelnych.

Z Konstantynopola donoszą, że utworzył się tam komitet bułgarski, który szuka kandydata na tron książęcy. Zapewniają, że komitet ten stawia na pierwszem miejscu jen. Ignatiewa, na drugiem p. Bratiano a na trzeciem p. Risticza. Zakrawa to trochę na farsę, zwłaszcza, że komitet ma stawiać jen. Ignatiewowi warunek uwolnienia Bułgarów z pod opieki rosyjskiej, która staje się im coraz uciążliwszą. Z pewnością, że każdy inny, ale nie jen. Ignatiew mógłby się podjąć wypełnienia tego warunku, gdyż on właśnie jest inicyatorem tej opieki, i jedynie systemowi, którego jen. Ignatiew jest wyznawcą, Bułgarowie zawdzięczają owę nieznośną już dziś opiekę rosyjską i sceny z „Zarządu cywilnego" w Bułgaryi, tak jaskrawo opisane przez p. Utina.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 12 września. Marszałek hr. Ludwik Wodzicki zagaił dziś Sejm następującą przemową:

Prześwietny Sejmie! Serdecznem pozdrowieniem witam Was Panowie, po całorocznej przerwie do nowej pracy zebranych, do pracy która usilną być musi i wytrwałą w stosunku do licznych i ważnych zadań jakie nas czekają. Sprawy bieżące postępują prawidłowo, a w każdej gałęzi przybywa czynności nie tylko na papierze, ale w rzeczy samej, jak o tem Panowie przekonać się możecie ze sprawozdania ogólnego Wydziału krajowego i z innych prac przygotowanych.

Już naturalny rozwój zakładów krajowych rozszerza zakres działania, zmusza do czuwania nad tem co dotąd zrobione, do obmyślenia tego co uzupełnić należy. W samym dziale szpitalnym, w którym najbardziej może uderzającym jest postęp w porównaniu ze stanem zakładów przed odebraniem ich pod zarząd krajowy, w pół drogi zatrzymać się nie można. Wnioski w tym przedmiocie przekonają Panów o usilnem staraniu Wydziału krajowego aby istniejące jeszcze niedostatki usunąć, a dzieło rozpoczęte dokończyć.

Budowa sieci dróg krajowych prowadzi się dalej stosownie do uchwał przez wys. Sejm powziętych, sądzę, że Panowie z zadowolnieniem poweźmiecie do wiadomości rezultaty prac dokonanych, tak pod względem finansowym jako też technicznym. Sprawy ważnej i trudnej regulacyi brzegów i osuszenia moczarów nad Dniestrem Wydział krajowy nie spuszczał z uwagi, jest to jednak przedsięwzięcie tak wielkich rozmiarów, że z największą ostrożnością tylko do wykonania przystąpić należy i pomimo najusilniejszych starań nie możemy studyów przygotowanych uważać za wykończone, ani też wskazywać terminu, w którym wnioski będziemy w stanie wys. Izbie przedłożyć. Ostrożność i należyta rozwaga są tu tem bardziej wskazane, że krok jeden nieoględnie zrobiony może i kraj narazić na bezpożyteczne ofiary i zwichnąć w zasadzie sprawę tak ważną, że bez niej gruntowna naprawa ekonomicznych stosunków kraju nie jest do przewidzenia.

Obok tych i wielu innych spraw powtarzających się rok rocznie; obok budowy gmachu sejmowego, o którego postępie zechce się wys. Izba naocznie przekonać; obok starania, aby zadosyć uczynić życzeniu wys. Sejmu w sposobie prowadzenia rachunków i zamknięć rachunkowych, przy którem to staraniu jeden z członków wys. Zgromadzenia tego nie odmówił nam czynnej i życzliwej pomocy; oprócz sprawy ustawy drogowej, która pomimo gorliwych usiłowań komisyi w przeszłym roku dla krótkości czasu załatwioną być nie mogła, a załatwienia niezbędnie wymaga, składa Wydział krajowy kilka wniosków w ekonomicznym zakresie działania. Są to wnioski poniekąd nowe, nie były bowiem dotąd przedmiotem obrad wys. Sejmu i nie mogły w nich ugrupować i wyrobić zdania, jak w tych sprawach, które z rozpraw ubiegłych i publicystycznego rozbioru każdemu z posłów oddawna są znane.

Jeżeli Wydział krajowy nie cofnął się przed odpowiedzialnością wystąpienia w tym kierunku bez wyraźnego wezwania ze strony wys. Izby, to śmiałość tę zaczerpnął w przekonaniu, że stosunki nasze ekonomiczne poprawy i pomocy niezbędnie potrzebują.

W chwilach kiedy rządy podawały pomocną rękę rozwojowi przemysłu. handlu i rolnictwa w krajach do składu monarchii należących, nasz kraj systematycznie pomijano: zubożenie ludności nie niemieckiej ani niepoddającej się germanizacyi, uważano podówczas za dobrą politykę. Odkąd zmieniły się zapatrywania pod tym względem, już nie rząd ale parlament centralny zarządza funduszami państwa, a parlament ten, nie dosyć świadom przyczyn i skutków dzisiejszego stanu kraju naszego, często pomimo woli nawet i bezwiednie krzywdę nam wyrządza. A nadto jeszcze stronnictwo u władzy będące, zakłopotane znacznie zwiększającym się niedoborem budżetu państwowego, szuka środków ratunku w oszczędnościach, które zazwyczaj ograniczają się na wykreślaniu sum i tak niedostatecznych, przeznaczonych na cele produkcyjne. Są to złudne oszczędności; narody które przebywały zarówno trudne, może trudniejsze jeszcze chwile, a dziś stoją świetnie pod względem ekonomicznym i finansowym, postępowały inaczej. Ale zmienić system ten nie jest w naszej mocy. Delegaci naszego kraju jakkolwiek walczą przeciw niemu usilnie, jak dotąd, walczą bezskutecznie, mała jest nadzieja aby w bliskiej przyszłości, a zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach, odstąpiono od kierunku, który nie [illegible] oddala od drogi wiodącej do przywrócenia równowagi w gospodarstwie państwowem, a naszemu krajowi zubożałemu w skutek tyloletniego zaniedbania, kiedy w tym samym czasie innymi się opiekowano, najdotkliwiej uczuć się daje.

Doszedłszy do przekonań, że na pomoc ze strony państwa a przynajmniej na pomoc dostateczną i spieszną rachować nie możemy, postanowił Wydział krajowy zbadać co i w jaki sposób własnemi siłami zdziałaćby można; narzekanie bowiem samo, zamiast szukania środków zaradzenia złemu, to ze wszystkich objawów życia najbardziej jałowy i o niemocy tylko świadczący. Badań tych skutkiem są rozdane w Izbie wnioski ustawy o kredycie dla podniesienia kredytu i zamożności w zubożałym i przez lichwę wyzyskiwanym stanie włościańskim, oraz o kredycie dla melioracyi; projekt celem uporządkowania w drodze ustawodawczej praw i stosunków własności; projekta odebrania na kraj i urządzenia odpowiedniego potrzebom szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie. W ścisłym związku z tą myślą przewodnią są przedłożone panom niektóre nowele w ustawodawstwie gminnem oraz o pomnożenie sił roboczych Wydziału krajowego, bez którego usiłowania skutecznej kontroli i opieki nad majątkami gminnemi nie są możliwe; są tam miliony, które giną marnie a zamiast być dźwignią porządku i cywilizacyi w gminach, tem samem i bogactwa krajowego, najczęściej są powodem pokusy i źródłem demoralizacyi zwierzchności i reprezentacyj gminnych, których powaga wobec częstych skarg i posądzań o nadużycia, czasami niesłusznych, nieraz jednakże niestety aż nadto usprawiedliwionych, ostać się nie może.

Prześwietny Sejmie! Przedkładając wnioski tak daleko sięgające Wydział krajowy nie oddawał się złudzeniu, ażeby w każdem przedłożeniu odrazu trafił był na drogę prawdziwą. Działanie na polu ekonomicznem zarówno jak w sprawach społecznych nieznosi pośpiechu ani gorączkowej niecierpliwości, wymaga ono rozwagi, zastanowienia, studyów przygotowawczych, gruntownego rozbioru. Wydział sądzi, że zrobił, co do niego należy, a to, kiedy zbadał jak mógł najbardziej wszechstronnie żywotne potrzeby kraju i wskazał te środki zaradcze, które podług najlepszego przekonania i w skutek pracy, wierzajcie mi Panowie, że usilnej, uznał za najbardziej odpowiednie. Będzie teraz rzeczą Wys. Sejmu przedłożone wnioski rozpoznać, wybrać co dobre, co niedostateczne uzupełnić, odrzucić co niestosowne. W żadnym razie jak sądzę, praca ta przygotowawcza już samem nagromadzeniem materyału bez pożytku dla kraju zostaćby niepowinna.

Wypadki po za granicami kraju utrwalają nas w przekonaniu, że praca około umacniania podstaw budowy naszej społecznej, praca w celu podniesienia oświaty i dobrobytu ludności, usunięcia tkwiących może jeszcze zabytków nieporozumień o ustalenie zgody i harmonii na wszystkie strony i w każdym kierunku, że taka praca jedynie zwolna, ale bezsprzecznie prowadzi nas do lepszej przyszłości. Tych, którzy sądzili, że wojna, a w skutek wojny pokój zawarty na podstawie prawa i sprawiedliwości polepszy dolę słabych, naprawi co jest wadliwego w stosunkach narodowych, tych nadzieje i marzenia ciężko zawiedzione zostały. Połowiczne załatwienie mało kogo zadowolnilo, w nikim może zgoła nie wzbudziło wiary w trwałość nowego porządku, pokój ledwie zawarty a już horyzont chmurzy się na nowo, nowe rozpoczynają się walki. W smutnych tych czasach szczęśliwi ci, co mogą polegać na własnej stateczności, wierności zasadom miłości swojego kraju. Ufam, że do takich możemy się liczyć. Zaspokojenie niemałe daje nam wobec niebezpieczeństw, jakie zagrażaćby mogły monarchii i nam samym w skutek nowych zawikłań, dzielne, karne i pełne poświęcenia zachowanie się armii w tej pierwszej od czasu nowej organizacyi próbie ogniowej. Pełni zaufania jak zawsze w szlachetności, wspaniałomyślności i niezmiernie okazywanej nam łaskawości naszego Monarchy, wznieśmy okrzyk: Niech żyje Cesarz i Król nasz miłościwy.

Izba wznosi okrzyk trzechkrotnie, poczem Marszałek mówi dalej:

Wiadomą jest panom ciężka i dotkliwa strata jaką kraj poniósł przez śmierć ks. Leona Sapiehy. Chociaż książe Sapieha od kilku lat z powodu wieku i choroby przestał być członkiem Wys. Sejmu, z tego miejsca przed wszystkiemi innemi hołd jego pamięci oddać się należy.

Jeżeli dzisiaj z pewnem zadowoleniem spoglądać możemy na rozwój instytucyj autonomicznych, zapomnieć się nie godzi, kto był pierwszym ich kierownikiem. Podówczas wszystko było do zrobienia: bez tradycyi żadnej, bez ludzi do pracy wdrożonych w kraju od samorządu przez wiele lat odwykłym, w społeczeństwie przez obce wpływy zdezorganizowanem, przy ustawach z wielu względów niejasnych a stąd nieunikninonych sporach; w takich warunkach ażeby podjąć się zadania marszałka Sejmu i przewodniczącego w Wydziale krajowym potrzeba było niezwykłej odwagi, ażeby zaś przyjętym obowiązkom zadosyć uczynić, a przez 14 lat na stanowisku wytrwać, potrzeba było niezwykłego hartu duszy, wytrwałości a przedewszystkiem miłości kraju. Niczem i nikim nie zrażony, w pracy niezmordowany, w stosunkach z ludźmi cierpliwy i wyrozumiały, był książe Leon Sapieha wzorem obywatela, wzorem godnym a zarazem trudnym do naśladowania.

Wyliczenie zasług zmarłego choćby w streszczeniu tylko nie może zmieścić się w ramach przemówienia tego; wobec otwartego jeszcze grobu, wobec głębokiego żalu i wzruszenia, jaką bolesna wiadomość na nas wszystkich wywarła, możemy uczuć tylko, ale ocenić nie jesteśmy w stanie wszystkiego, co kraj utracił, tracąc znakomitego obywatela, którego inicyatywie, gorliwości i poświęceniu tyle mamy do zawdzięczenia. Towarzystwo kredytowe, większa część kolei kraj przerzynających, szkoła Dublańska, rozmaite zakłady miłosierne i dobroczynne są jego dziełem. Więcej od wszystkiego warta ta wiara we własne siły, jaką w nas wzbudził; to przeświadczenie, które mu zawdzięczamy, że byle rąk nie opuszczać i na duchu nie upadać, w najnieszczęśliwszym nawet zbiegu okoliczności z pożytkiem dla kraju pracować można i należy. To przykład, jakim nam przyświecał!

Przykładem przyświecał także przewodnicząc tej Wys. Izbie; pomimo lat podeszłych i nadwątlonego zdrowia pierwszym był zawsze do pracy, ostatnim do wypoczynku. Wyrozumiałość dla wszystkich, bezstronność zupełna, spokój i łagodność rozbrajały przeciwników, rozjątrzenia koiły: miłość i uznanie, jakie posiadał u wszystkich członków Sejmu nie dozwalały roznamiętnić się sporom, każdy chętnie ustępował byle księciu Leonowi nie przysparzać trudności, na przykrość go nie narazić.

Wspomnienia te nie wątpię, że są żywe w pamięci wszystkich, którzy pod laską marszałka ks. Sapiehy obradowali, dla tych którzy później weszli do składu sejmu znane są z tradycyi i z opowiadania. Jestem przekonany, że wyrażam jednomyślne i zgodne uczucie całego Wys. Zgromadzenia podnosząc głos ten na oddanie hołdu pamięci zmarłego księcia Leona Sapiehy. Może wysoka Izba raczy upoważnić biuro sejmowe do przesłania w drodze telegraficznej rodzinie zmarłego od reprezentacyi kraju wyrazu czci, uznania i głębokiego żalu.

Lwów 12 września. Po mowie Marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, (patrz powyżej depeszę) Namiestnik hr. Alfred Potocki witając Sejm, zapewnił, że rząd udzielać zawsze będzie pomocy swej pracom sejmowym. Projekta Wydziału krajowego odesłano do odpowiednich komisyj. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 12 września. Cesarz przyjmował na posłuchaniu posła rosyjskiego hr. Szuwałowa, który tu przybył dla odwiedzenia chorego brata.— *N. Fr. Presse* donosi z Pesztu: Rozstrzygnięcie w kwestyi kolei żelaznej z Siseku do Novi odłożonem zostało aż do powrotu Tiszy z Ostendy. *Pester Lloyd* donosi z Prizrenu, że odbyło się tam zgromadzenie naczelników ligi albańskiej, na którem postanowiono uznawać zwierzchnictwo Porty tylko tak długo, dopóki ta nic nie przedsięweźmie przeciw interesom ludu albańskiego. Jeśliby Sułtan zażądał rozbrojenia ludu, albo odstąpienia jakiej części kraju, wtedy padiszach zostanie odsądzony od panowania i naród wybiera sobie naczelnika. Liga pragnie wysłać w posiłku powstańcom w Nowym Bazarze 20,000 ludzi; prawdopodobnie, przynajmniej 8 do 10 tysięcy ludzi uda się w góry Jaworu. Porta jest zupełnie bezwładną.

Berlin 11 września. Parlament dokonał dziś wyboru prezesa. Na 359 wotujących, otrzymał Forkenbeck 240 głosów, Frankenstein 114. Zatem Forkenbeck został wybrany i oświadczył, wyraziwszy swoje podziękowanie, iż wybór przyjmuje.

Paryż 11 września. Węgry otrzymały wielki medal złoty na Wystawie powszechnej za konie stadnin węgierskich.

Madryt 11go września. W Sewilli odkryto spisek na rzecz Republiki skonfederowanej. Nastąpiły aresztowania i znaleziono ważne papiery.

Ateny 11 września. Dziennik *Ethnikom Pneuma* pisze: W skutku uchwały rady ministrów, minister wojny zarządził bezzwłoczne powołanie urlopowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy. Dziennik ten nadmienia, że względy ważne krok ten spowodowały.

Kursa, Wiedeń 12 września, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 60·75.— Renta srebrna 62·65· — Renta złota 71·50· — Losy z r. 1860 111·50. — Akcye Banku Narodowego 798·—. — Akcye kredytowe 236·20. — Londyn 116·30· — Srebro 100·15.— Napoleony 9·31—.— Lombardy 70·—. — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 126·—. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 116·—. — Anglo-Bank 100·75. Obligacye indemn. galic. 83·75. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 112·—. 6% Listy zast. hipoteczne 90·75. — Marki 57·35. Ruble 120.50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 12 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 50	121 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 50	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 42	5 54
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 42	5 54
Napoleondor „ . „ 1 „	9 24	9 40
Półimperyał „ . „ 1 „	9 34	9 58
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	99 25	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 25	85 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	88 50	90 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	86 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	125 —	129 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy m. Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 11 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	[illegible]	[illegible]
Obligacye ind.	[illegible]	[illegible]
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank)	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne:	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne:	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe i przem.	[illegible]	[illegible]

Losy Gomorowe	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty:		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
dukat na wagę	5 52	5 53

	płacą	żądają
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Rubel papier.	[illegible]	[illegible]
Lwów 11 września.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Marki (100)	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred. gal.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Obligi indemn. galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern.	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 9 wrześ.	płacą	żądają
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Kolei warszawsko-wiedeń.	[illegible]	[illegible]
Rosyj. pożyczka prem.	[illegible]	[illegible]

(2003)

Za duszę ś. p.

OLIMPII z LIPINSKICH

Jabłońskiej

odbędzie się

w sobotę dnia 14 września b. r.

o godzinie 10ej

Msza ś. żałobna

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

Ekonom kawaler, z dobremi poleceniami, poszukuje posady od 1 października b. r. Adres pod lit. *M. R. Nr.* 77 poste rest. Kraków. (2202-1-3)

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta Bierzanów,

sprzedaje **ZIEMNIAKI** kuchenne, powszechnie znane z doskonałej jakości — 100 kilo po 2 złr. 30 cent. z odstawą na miejsce do Krakowa. (2199-1-10)

Bardzo ważne

dla Szanownych PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, znane w całej Europie, jako jedynie pewne i najsilniejsze i najlepsze, **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla w głównym Rynku,** jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2163 1-)

Objąwszy na własność **piekarnię** p. Nieszczyńskiego przy ulicy Floryańskiej w domu pod Nr. 342 przy bramie Floryańskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sprzedaję trzy razy na dzień, mianowicie zrana, w południe i wieczór **świeże pieczywo** wiedeńskie i polskie, chleb żytni w 2 gatunkach i pszenny; również przyjmuję wszelkie zamówienia na różne pieczywo. (2139-2-2)

Franciszek Kałuski.

Mieszkanie

składające się z 6 pokoi, z osobną kuchnią, spiżarnią, strychem i piwnicą — przy ulicy Długiej pod Nr. 26 Dz. V, **jest od 1go października b. r. do wynajęcia.**

Mieszkanie to według potrzeby może być na mniejsze partye podzielone. (2117-4-6)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1659-128)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Dla młynów:

Walce porcelanowe Wegmanna

(Ausmahlwalzen)

Gniotowniki (Griesauflöswalzen).

Walce uniwersalne.

Szrotowniki (Schrotwalzen).

MASZYNY do PRZETRĄCANIA

(Fruchtschneide-maschinen)

Maszyny do czyszczenia ziarn.

Maszyny do łuskania

(Schälmaschinen).

ośmiu rozmaitych systemów, specyalnie

do pszenicy śniedzistej.

Maszyny centrifugalne

do czyszczenia.

Sortowniki Martina patentow.

(Sortircylinder) dające się zastosować do wszystkich gatunków zboża.

Trieury z podstawami i Cylindry do tychże.

MŁYNKI DO CZYSZCZENIA

(Griesputzmaschinen — Dunstputzmachinen).

Te wszystkie wymienione jak i inne

urządzenia i maszyny młyńskie

tudzież artykuły skórzane

dla młynow,

które się znajdują w wielkiej liczbie na naszej wystawie nieustającej

w Wiedniu, Kleine Stadtgutgasse 3,

polecamy.

Hoerde & Co., Wien,

Fabrykanci i specyaliści maszyn młyńskich,

jeneralni zastępcy c. k. uprzyw. zakładu maszyn i budowy młynów Escher Wyss & Comp.

Specyalność:

Podstawy do walców Wegmanna, patentowane.

Walce porcelanowe i hartowne lane.

Cenniki illustrowane dla młynów **gratis.**

(1925 7 8)

NOWO OTWORZONY

SALON MÓD

w Rynku głównym L. 46 I. piętro

poleca

wielki wybór Kapeluszy Paryskich

I ROZMAITYCH NOWOŚCI

na sezon jesienny.

(2204-1-7)

Przybyła w tych dniach z Warszawy uczennica Zakładu rękodzielniczego dla kobiet, udziela **lekcyj kroju** sukien i okryć podług systemu paryskiego. Ulica S. Marka Nr. 513. (2119 4-4)

ZMIANA LOKALU.

Skład i Fabryka

wszelkiego rodzaju

kapeluszy i czapek

pod firmą

L. Hochstim

przeniesioną została

z domu pod Nr. 95/201 przy ulicy Grodzkiej, do domu Wgo Launera pod Nr. 345/555 przy ul. Floryańskiej, naprzeciw hotelu Drezdeńskiego. (2182-2 15)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Siewniki rzędowe,
Siewniki szerokorzutne,
Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe kieratowe,
Młocarnie cepowe kieratowe
Kieraty i młocarnie stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernolleta do wydzielania ze zboża chwastów okrągłych,
Pompy do gnojówki,
Sikawki Noela w Paryżu,
Sieczkarnie, krajacze do buraków różnej wielkości,
Plewniki do rzepaku, pługi, brony,
Extyrpatery, podskibowce, pługi do wyrywania ziemniaków. (1998-7-16)

Cenniki i illustrowane katalogi franco.

WARSZTAT NAPRAW

PEŁNOMOCNIK

St. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Zarząd dóbr

Śledziejowice,

w blizkości miasta Wieliczki położonych, zawiadamia, że **z dniem 1go listopada 1878 r. będzie do wydzierżawienia nabiał od kilkudziesięciu krów.**

O warunkach dzierżawy można dowiedzieć się każdego dnia na miejscu. (2020 3-3)

CEGIELNIA I TARTAK PAROWY

Eustachego ks. Sanguszki w Tarnowie

dostarcza po bardzo przystępnych cenach:

1) **suchy materyał rznięty** we wszelkich gatunkach drzewa (jodłowe, świerkowe, sosnowe i dębowe);
2) **tafle posadzkowe dębowe** w różnych deseniach, 24" w kwadrat (w suchym stanie);
3) **tafle posadzkowe sosnowe** z dębowemi fryzami i krzyżami, 36" w kwadrat, które bez ślepej podłogi nakładane być mogą;
4) **wyrznięte suche kawałki dębowe** na schody itd. itd. według podanych wymiarów;
5) **rurki drenowe** różnych wymiarów, jakoteż **cegły dachowe** z najlepszej gliny, dokładnie wyrobione i w piecu pierścieniowym dobrze wypalone.

(2198-1-3) **Zarząd: J. Krasicki.**

Rafinerya nafty i fabryka smarowideł

Dra M. Fedorowicza w Ropie, p. Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje:** maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budowlanego; **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** do osi żelaznych i drewnianych; **tłuszcz** do konserwowania skór i t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franco.

REPREZENTANT FABRYKI NA KRAKÓW I OKOLICĘ

F. Szukiewicz w Krakowie. (2174-2-6)

Hotel Saski w Krakowie.

Po gruntownem wyrestaurowaniu i zwiększeniu liczby numerów, zaopatrzeniu tychże w nowe meble i pościel, ułatwieniu wewnętrznych komunikacyj, mamy zaszczyt polecić względom Szanownej Publiczności nasz Hotel, nadmieniając zarazem, że w przyszłym miesiącu będą otwarte łazienki dla wygody gości.

Także otwierające się Biuro komisowe w lokalach naszego Hotelu, zapewni wszelkie ułatwienia i informacye podróżnym.

Omnibus do wszystkich pociągów i powozy na żądanie. Główne wejście do hotelu od ulicy Sławkowskiej. (2135-3-12)

Zarząd Hotelu.

Paryskie i wiedeńskie meble

bardzo gustowne, tanie, trwałe.

J. G. & L. FRANKL,

STOLARZE i TAPICEROWIE,

firma założona roku 1835 i odznaczona dziesięcioma medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe. (1819-5 39)

Piękne illustrowane cenniki za kaucyą 2 złr.

Kto potrzebuje

z państwa w Galicyi lub Królestwie polskiem **bony** Niemki z dobrem wychowaniem i wykształceniem, **panny pokojowe i gospodynie do gospodarstwa, ekonomów kawalerów i żonatych, leśniczych egzaminowanych, leśnych, ogrodników kawalerów i gospodarzy, oraz wszelką służbę dworską,** niechaj się uda do podpisanego

Poszukuje się kupna i dzierżawy folwarków, dóbr, lasów i t. d.

Na łaskawe zapytania udziela wiadomość dom komisowy **Stanisława Augusta Gandoura w Biały** przy **Bielsku.** (2175-2-3)

Kuźnia,

mieszkania i stajnia do najęcia pod L. 10 na Smoleńsku. (2186 2 3)

Dwie kamienice piątrowe w Tarnowie

na Burku, obok siebie położone, są razem lub pojedynczo **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u adwokata *Jarockiego* w Tarnowie.

(2132 3-3)

Ciągnienie seryj 1 grudnia 1878 r. — **Każdy ces. kr. austr.** — Ciągnienie wygran. 1 marca 1879 r.

Los państwowy z r. 1839 (los Rothschilda)

musi być wyciągniętym w nadchodzącem teraz **ostatniem** ciągnienieniu bezwarunkowo jako trafny. Sprzedajemy takie **oryginalne losy** za gotówkę po kursie dziennym, albo:

KWITY UDZIAŁOWE w dowolnej wysokości.

					Te same losy z odtrąceniem najmniej. wygran.			
Piątka	na 10 rat miesięcz.	po złr.	20·—		Piątka	na 10 rat miesięcz.	po złr.	11·50
Połówka z piątki	10	"	10.—		Połówka z piątki	9	"	6·—
Ćwiartka	" 8	"	7·—		Ćwiartka	" 9	"	4·10
Dziesiątka	" 8	"	3·—		Dziesiątka	" 7	"	2·10
Dwudziestka	" 6	"	2·20		Dwudziestka	" 7	"	1·25

Po wpłaceniu pierwszej raty odesłany zostanie odwrotną pocztą ostemplowany dokument z seryą i numerem losu. (1923-10-12)

Bank- und Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR"

S. Politzer

Budapest, Dorotheagasse **Nr. 12.**

Firmy na prowincyi otrzymają zastępstwo — rzetelni Agenci będą ustanowieni.

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 414. (2144 2 2)

Obwieszczenie.

Z dniem 20 września 1878 r. aż nadal zaprowadza się do zeszytu taryfowego IV, ważnego od 1go października 1877 r. w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim, pierwszy dodatek zawierający pozycye frachtowe dla niektórych nowo do rzeczonego ruchu przyjętych stacyj, jako też nową taryfę wyjątkową dla zboża etc. z Rosyi pochodzącego od Podwołoczysk, Brodów, Lwowa i Krakowa. W skutek tej taryfy znosi się taryfa wyjątkowa umieszczona w dodatku zeszytu taryfowego IV.

Dodatku tego taryfowego nabyć można na naszych stacyach związkowych, tudzież w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń dnia 27 sierpnia 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Najnowsze dzieło p. t.:

Aleksander Wielopolski

tomów trzy in 8vo majori

(Tom I. str. VIII i 447 — tom II str. XLVII i 463 — tom III str. XXXI i 544),

na pięknym papierze welinowym, ścisłym drukiem, z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów po największej części nieznanych, mianowicie z epoki 1861—1863.

Cena trzech tomów 24 złr.

Do nabycia w księgarni D. E. Friedleina

W KRAKOWIE.

Zgłaszający się wprost do Zarządu drukarni „Czasu" Kraków, ulica Różanna L. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco.* (1769-14-)

Die

Privat-Speculation

an der **„Börse"** Aufklärungen über die Natur der Börsespeculation für Private Broszurę przez J. Kohna rozsyłają za **30 cent.** (za przekazem pocztowym) **Jos. Kohn & Co.** Bankgeschäft **w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 18. przez mniej więcej 30 dzienników korzystnie ocenione.** (1818-3 6)

ZIEMNIAKI KUCHENNE.

Zarząd dóbr Balice poleca

ziemniaki kuchenne

obowiązując się takowe odstawiać we wskazane miejsce, w oznaczonym miesiącu i dniu po

cenie złr. 1·15 za 50 kilo.

Ziemniaki te są nader smaczne, rozsypiste i trwałe do przezimowania.

Zamówienia przyjmuje

Agencya dla Rolników

S. Mikuckiego

w Krakowie w Rynku Nr. 28,

otrzymując zadatku po 30 cent. na każde 50 kilo. Okazy tych ziemniaków są tamże do widzenia. (1860-13-)

Egzaminowany maszynista,

który kierował samodzielnie przez kilka lat młynami parowemi a w ostatnich 5 latach tartakiem parowym, także był werkmistrzem i nadzorcą tartaku, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty przyjmuje Franz Kunz Rosengasse Nr. 1056 in Szolnok Ungarn. (2133 3-3)

Ważne dla pp. majstrów krawieckich.

Handel sukna Jana Günzberga

w **Gracu,** w Styryi

rozsyła na żądanie próbki najświeższych i najgustowniejszych materyj modnych na ubrania **męzkie** i **dziecinne** z podaniem najniższych cen. (1827-2-8)

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale robione, metr ☐ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem, odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-50-60)

J. Oesterreicher

c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Śląsku austryac.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

(1658 68)

Dentysta

Dr. Huppert z Wiednia

mieszka stale w Bielsku, ulica Kolejna (Bahnstrasse) Nr. 20

uskutecznia operacye bez bólu zapomocą gazu.

(2095-5-6)

Polski Sowizdrzał

czyli zbiór ucieszych i dowcipnych powiastek, historyj, anegdot, dykteryjek, figli, żartów, przytem ciekawych i niezwykłych opowiadań. Zebrał J. Chociszewski. 8o 72 str. z rycinami. Cena 20 c., z opłatną przesyłką pocztową za nadesłaniem pieniędzy 22 cent.

Wybór pieśni światowych,

w którym się znajdują piosnki, dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni wojenne, myśliwskie, miłosne, rzemieślnicze, wesołe, żartobliwe, studenckie, wyjątki z oper i t. d. Zebrał Śpiewomir. 16o, 208 str. Cena 40 c., z opłatną przesyłką pocztową za nadesłaniem pieniędzy 45 c.

Nakład *J. Chociszewskiego* w Poznaniu.

Do nabycia **w Administracyi „Czasu" w Krakowie.**

Udzielam lekcyj muzyki

oraz języka francuskiego i niemieckiego. Plac Dominikański, dom W. Krasuskiego L. 485 I piętro.

(2134- -3) **Chrupkowa.**

Będąc zajętą wychowaniem własnych dzieci,

życzę sobie przyjąć na wspólny koszt pomniejsze dzieci pozostające bez opieki rodziców, które znajdą u mnie przyzwoite pomieszkanie i wikt, połączone z najtroskliwszą opieką i najlepszem wychowaniem i mogą także uczęszczać do wszystkich szkół. Za uczciwą i prawdziwie macierzyńską opiekę ręczy się (2129-4-4)

Obywatelka **M. K.**

Podwale, dom Wgo Głębockiego, obok szkoły ludowej Nr. 86.

Poszukuje się dzierżawy apteki.

Adres p. lit. **A. Z.** poste restante **Jasło.**

(2121-3 3)

Realność wiejska

obejmująca kilka morgów dobrej ziemi, w położeniu pięknem, wraz z inwentarzem odpowiednim — **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość pod **„Dworek 22"** poste rest. **Kraków.**

(2081-3 3)

PRZEDSIĘBIORSTWO

bruków asfaltowych

J. Sierzputowskiego

od roku 1872 w Krakowie egzystujące — wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu tego wchodzące, asfaltem rodzimym **Limmerowskim,** po cenach umiarkowanych, z poręczeniem za trwałość.

Zamówienia przyjmuje *T. Kawecki,* ul. Dolnych młynów Nr. 1, dom Dra Palecznego.

(1916-7-8)

Dobra Latoszyn

ćwierć mili od stacyi kolei Dębica odległe, są od 1 czerwca 1879 r. **do wydzierżawienia.** — Szczegółów udzieli Zarząd gospodarczy w Łazanach poczta Wieliczka. (2123 3-3)

Do wydzierżawienia

w **Szczawnicy dom,** obejmujący 40 gościnnych pokoi z urządzeniem; tudzież salą na **restauracyę, lodownię, stajnię, wozownię i ogrodem.** Bliższa wiadomość w Nowym Sączu u właściciela *Ignacego Garana.* (2183-2-5)

Dr. Stanisław Skobel

lekarz chorób skórnych i syfilitycznych,

powrócił i ordynuje jak dawniej od godziny 2ej do 4ej.

Rynek główny Nr. 20, II piętro.

(2109-4-)

Poszukuje się ogrodnika,

któryby wziął w dzierżawę ogród i kilkanaście morgów gruntu pod miastem. Bliższa wiadomość na miejscu, Dębniki Nr. 2. (2173-2 3)

Ziemniaki

stołowe, trwałe do przezimowania, z **dóbr Ujazdu** po złr. 2 cnt. 25 za 100 kilo czyli jeden korzec dawny. Zamówienia i próby **w Handlu pod „trzema Gwiazdami"** w **Rynku głównym.** (2097-5-6)

Kupcy na prowincyi

Kollektorowie loteryj i inne uprawnione osoby które, chciałyby się zająć sprzedażą **listów ratowych na losy,** dozwolonych na mocy ustawy z 17 lipca, zechcą się zgłosić się pod adresem: **Listy ratowe 1800 an G. L. Daube & Comp. Wien.** (1939-5-6)

Sześć pokoi

z kuchnią i spiżarnią, na I piętrze **do wynajęcia** przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 204.

(2156-2-3)